Rok IV — Sobota 25 sierpnia 1934 r. — Nr. 219

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego ur. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Ostra nota Związku Sowieckiego do Japonji

Naprężenie sytuacji na Dalekim Wschodzie wzrasta

NOWY JORK, 24. 8. Rząd waszyngtoński polecił swemu posłowi w Tokjo w sposób oficjalny zakomunikowanie Japonji, że pogwałcenie umów międzynarodowych na Dalekim Wschodzie pociągnąć może za sobą daleko idące następstwa.

Według komunikatów nadeszłych z Moskwy, rząd sowiecki wyciągnął z tego wniosek, że jest to ostrzeżenie spowodu sytuacji, powstałej po zerwaniu rokowań o kolej wschodnio-chińską.

TOKJO, 24. 8. Zarząd największego stronnictwa japońskiego Seiyckai na specjalnem posiedzeniu przyjął rezolucję, domagającą się zwołania specjalnej sesji parlamentu oraz wypowiedzenia przez rząd traktatu waszyngtońskiego, dotyczącego równowagi zbrojeń morskich.

W tym samym czasie organizacja Taiyokai, skupiająca wszystkich oficerów rezerwy japońskiej marynarki wojennej, przyjęła jednomyślnie rezolucję, domagającą się zabezpieczenia przez Japonję odpowiedniego dla niej parytetu zbrojeń morskich oraz natychmiastowego wypowiedzenia traktatu waszyngtońskiego.

MOSKWA, 24. 8. Opublikowano w Moskwie notę, doręczoną przez ambasadora ZSRR. w Tokio Jurjenjewa japońskiemu ministrowi spraw zagranicznych Hirota.

Nota, utrzymana w bardzo zdecydowanym tonie oświadcza, że „w celu usprawiedliwienia tych bezprawnych i nie uzasadnionych aresztowań" japońskie ministerstwo spraw zagranicznych i spraw wojskowych oficjalnie podtrzymały jawne nieprawdopodobne oskarżenia pod adresem urzędników sowieckich, zarzucając im współudział w napadach, powodowanie katastrof i t. p. Analogiczne oskarżenia wysuwa strona japońska przeciwko konsulatom sowieckim w Mandżurji oraz przeciwko dowództwu specjalnej armji Dalekiego wschodu.

Rząd sowiecki kwalifikuje wszystkie powyższe działania, które zbiegły się z zerwaniem rokowań o sprzedaż kolei przez stronę japońsko-mundżurską jako jaskrawe pogwałcenie traktatowych uprawnień ZSRR. na kolei wschodnio-chińskiej.

Nota ze szczególnym naciskiem wskazuje na „niesłychane twierdzenia", zawarte w komunikacie japońskiego min. wojny z dnia 17. b. m., przypisującym organizację napadów bandyckich specjalnej armji Dalekiego Wschodu, któremu to komunikatowi „towarzyszyły oświadczenia ministerstwa wojny pod adresem ZSRR. o charakterze agresywnym".

Nota kończy się słowami: „rząd japoński nie może rozumieć, że tego rodzaju występowania japońskiego ministerstwa wojny coraz częstsze ostatnio wraz z wymienionemi działaniami w Mandżurji, świadczą o zaostrzeniu agresywnych zzamiarów pewnych japońskich kół oficjalnych. Rząd sowiecki czzyni odpowiedzialnemi za powyższe władze mandżurskie i rząd japoński. Rząd sowiecki wyraża swój protest i liczy, że rząd japoński wyciagnie wszystkie należyte konsekwencje".

Polska potrzebuje przyjaciół

ale nie patronów

PARYŻ, 24. 8. (tel. wł.) W związku ze zbliżającą się sesją Ligi Narodów agencja „United Press" podaje, że na onegdajszej konferencji ambasadora Chłapowskiego z zastępcą ministra Barthou, ministrem marynarki Pietri, sprecyzowano różne zapatrywania Francji, Polski i Rosji sowieckiej, aby przygotować grunt pod rozmowy dyplomatyczne, jakie odbędą się w Genewie w czasie sesji Ligi Narodów między ministrami Beckiem, Barthou i Litwinowem.

„United Press' podaje, że Polska pragnie przedewszystkiem wyjaśnić sprawy militarne. Gdy Francja chce w razie zbrojnego konfliktu z trzeciem mocarstwem automatycznie użyczyć pomocy wojskowej Polsce, Polska jest zdecydowana nie przyjąć żadnej pomocy ze strony trzeciej, o ile sama takiej pomocy najwyraźniej nie zażąda. Najwidoczniej w koncepcji francuskiej Polska upatruje niebezpieczeństwo dla swej wojskowej niezależności — komentuje „United Press".

Kongres geografów

obraduje w komisjach

WARSZAWA, 24. 8. Po wczorajszem uroczystem otwarciu międzynarodowego Kongresu Geografów i złożeniu hołdu przez prezydjum Pana Prezydentowi na Zamku, dziś od samego rana rozpoczęły się prace w komisjach.

W salach Politechniki odbywają się dziś posiedzenia komisyj, narady i referaty uczonych.

Wielka liczba uczonych reprezentujących trzydzieści kilka państw i wszystkie lądy kuli ziemskiej, świadczy, że warszawski zjazd wywołał większe zainteresowanie, niż poprzedni, odbyty w r. 1931 w Paryżu.

Uczeni, którzy przybyli na kilka lub kilkanaście dni przed kongresem, byli podzieleni na trzy grupy i przeprowadzili studja terenoznawcze i krajoznawcze w całej Polsce.

Autobus runał w morze

9 pasażerów zginęło

PARYŻ, 24. 8. (tel. wł.) Autobus pasażerski, kursujący między Stauli a Algierem zderzył się w pełnym pędzie z samochodem prywatnym. Dwaj pasażerowie samochodu odnieśli ciężkie obrażenia. Autobus runął w morze. Z wody wyłowiono 9 pasażerów już nieżywych.

Wydaleni z Francji

Przez odcinek Bytom-Dworzec przybywa ostatnio do Polski codziennie po kilkanaście rodzin reemigranckich z Francji.

Po licznych przeżyciach, jakich ostatnio doznali nasi robotnicy we Francji, wyglądają oni wyczerpani nerwowo i jak twierdzą — zupełnie nie zaopatrzeni materjalnie.

W dniu wczorajszym np. przybyło do Polski przez ten punkt graniczny 12 rodzin.

Nowe pogromy na Litwie

spowodowane wyzywającem stanowiskiem młodzieży żydowskiej

RYGA, 24. 8. (tel. wł.) Z Kowna donoszą o coraz bardziej rozwijających się na Litwie nastrojach antysemickich, które nurtują przedewszystkiem młodzież litewską.

Po onegdajszych krwawych ekscesach przeciwżydowskich w Szawlach doszło wczoraj do podobnych pogromowych awantur w Kurszanach. Grupa młodzieży liteskiej udała się przed lokal tamtejszych sjonistów i poczęła kamieniami bombardować okna, poczem przechodząc ulicami miasta, poczęła atakować przechodniów żydowskich. Rozmiry ekscesów nie są narazie znane.

W każdym razie sytuacja musiała być groźna, skoro miejscowa policja, nie mogąc uporać sie z młodymi Litwinami, wezwała posiłki z odległych o 20 km Szawli.

Litewska agencja telegraficzna twierdzi, że antyżydowskie nastroje spowodowane zostały przez wyzywające stanowisko organizacyj, skupiających młodzież żydowską. Oburzenie na żydów, według komunikatu tej agencji, objąć miało cały kraj.

Wybuch metanu na kop. Mysłowice

Dwaj górnicy ofiarą eksplozji

Na kopalni Mysłowice miał miejsce nieszczęśliwy wypadek górniczy.

Z niewiadomych dotąd powodów nastąpił wczoraj na pokładzie IV-tym w głębokości 500 m wybuch metanu. Zatrudnieni tam byli przy odbudowie starego wyrębiska dwaj górnicy — Jan Szmyczyk i Wilhelm Pośpiech.

Skutkiem eksplozji obaj górnicy ulegli poparzeniu, które jakkolwiek początkowo nie wydawało się groźne w konsekwencji swej spowodowało śmierć Szymczyka.

Początkowo odstawiono go na kurację do domu a stamtąd dopiero wobec pogorszenia do lecznicy brackiej.

Ratunek jednak okazał się spóźnionym. Szymczyk osierocił żonę i dwoje dzieci.

Stan Pośpiecha jakkolwiek jest poważny nie grozi utratą życia.

Badanie przyczyn wypadku przeprowadza na kopalni nacz. Okr. Urz. Górniczego inż. Kossuth z Katowic.

Wypadek na Eminencji

W kpalni Eminencja w Katowicach-Dębie coś w ostatnich miesiącach się psuje. Co kilka tygodni notuje prasa coraz to inny wypadek na tej kopalni.

Ostatnio zaszedł tam na filarze wypadek oberwania się węgla, którego zwały runęły ze stropu na 28-letniego żonatego ładowacza Romana Brola z Załęża, który doznał pęknięcia czaszki oraz wstrząsu mózgu.

Odwieziono go do szpitala Spółki Brackiej w Katowicach. Biedna żona oraz dziecko modlą się o wyzdrowienie ojca rodziny.

Syndykat akcjonarjuszów mniejszości Żyrardowa

zawiązał się w Warszawie

WARSZAWA, 24. 8. Przebywający w więzieniu Mokotowskiem, w celi, którą przedtem zajmował zabójca dep. Zakł. Żyrardowskich Koehlera, Blachowski, dyrektorzy Zakładów Żyrardowskich Veermersch i Caen otrzymali zezwolenie władz sądowych na widzenie się z żonami.

Obaj aresztowani korzystają w więzieniu z ulg, jakich niewątpliwie nie mieliby w swej ojczyźnie, gdyby tam odsiadywali więzienie: mają własną pościel, otrzymują żywnośść z domu i sprowadzać mogą sobie z zewnątrz książki. Nie mają się więc na co uskarżać jeśli chodzi o warunki więzienne.

Dziś aresztowanych dyrektorów odwiedził w więzieniu konsul generalny Francji.

W dniu 24. b. m. zawiązany został przy izbie przemysłowo-handlowej w Warszawie syndykat akcjonarjuszów mniejszości zakładów Żyrardowskich. W myśl postanowień zawartej umowy syndykackiej, celem jej jest obrona praw, interesów i stanu posiadania polskiej mniejszości akcjonarjuszów Żyrardowa, oraz uzyskanie należytego zabezpieczenia, iż przedsiębiorstwo to prowadzone będzie zgodnie z polskim interesem publicznym.

Do nowego zarządu powołani zostali pp. Minkowski jako przewodniczący, oraz pp. Brun, Fajans, Łubieński, Przedpełski i Zamojski. Syndykat działać będzie w ścisłem porozumieniu z Izbą Przemysłowo-Handlową w Warszawie.

Katastrofa na kopalni „Solvay"

3 górników odciętych od świata

SOSNOWIEC, 24. 8. Pracujący na szóstym pokładzie kop. Solvay w Grodźcu górnicy Stanisław Orpych i syn jego Władysław, oraz Stanisław Graca, wskutek „tąpnięcia" pokładu zasypani zostali węglem i odcięci od świata.

Istnieje obawa, że wszyscy trzej ponieśli śmierć wskutek uduszenia, tembardziej, że pokłady kopalni „Solvay" są b. niskie.

Z jednym z zasypanych udało się kolumnie ratowniczej nawiązać kontakt.

Współwięźniowie chcieli zlinczować zbrodniarza.

„Baby za mną szalały"...

Cynizm krwawego żonobójcy.

Poznań, 25 sierpnia. — Potworny morderca Franciszek Lange, który jak wiadomo, zamordował i poćwiartował swoją własną żonę, przebywa obecnie w więzieniu w odosobnionej celi i wzbudza swą osobą w całem więzieniu strach i pogardę.

Współwięźniowie w czasie codziennego spaceru dają wyraz swej odrazie jaka ich ogarnia na widok zwyrodniałego zbrodniarza, rzucając pod jego adresem obelgi, a nawet nie szczędząc mu szturchańców.

Na wiadomość o potwornej zbrodni Langego, współwięźniowie usiłowali dokonać na mordercy samosądu. Straż więzienna tylko z wielkim wysiłkiem udaremniła ten zamach.

Kroniki kryminalne nie znają dotychczas wypadku, ażeby więźniowie tak dalece gardzili swoim współtowarzyszem niedoli, jak to można obserwować w wypadku z Langem.

To postępowanie współwięźniów nie wpływa zupełnie na Langego, który jest zawsze w dobrym humorze i stale ironicznie uśmiechnięty. Usiłuje on nawet z humorem opowiadać dozorcom o szczegółach swego potwornego czynu. Usprawiedliwia swój czyn w ten sposób, że działał w napadzie szału i rzekomo ś. p. Nowicka miała go do awantury sprowokować.

Sekcja zwłok denatki nie wykazała, ażeby zamordowana przed śmiercią była otruta, wobec czego obecnie za pewnik, uchodzi, że potworny zbrodniarz zamordował swą ofiarę nożem, a następnie odciął jej piłą głowę.

Zbrodniarz tłumaczy się obecnie, że ofiarę swą zabił krzesłem, a następnie dla usunięcia śladów starał się usunąć zwłoki przez poćwiartowanie.

Do udowodnionych mu morderstw innych nie przyznaje się zupełnie, twierdząc, że nigdy dotąd nikogo nie zabił, a o ile „ktoś tam zmarł", to... popełnił samobójstwo.

Cynizm i humor wisielczy nie opuszczają zbrodniarza. Świadczy o tem choćby takie odezwanie się jego:

— Byłem przystojny chłop, to też nic dziwnego, że baby za mną szalały.

Śledztwo w sprawie zbrodni Langego postępuje szybko naprzód i należy się spodziewać rewelacyjnych jego wyników.

NA DRUGIM KRAŃCU POLSKI?

Wilno, 25 sierpnia. — Głośne przed rokiem tajemnicze zabójstwo w lesie ponarskim, gdzie spalone zostały zwłoki nieznanej kobiety, nie przestaje budzić zainteresowania zarówno wśród władz bezpieczeństwa, jak również i społeczeństwa. Obecnie nadeszło do Wilna zdjęcie fotograficzne Franciszka Langego z Poznania, który grasował po całej Polsce, ma na sumieniu morderstwa kilku kobiet.

Otrzymaną fotografię Langego pokazano szewcowi, który w ubiegłym roku przyszywał guziki do pantofli zamordowanej a następnie spalonej w Ponarach kobiety.

Szewc ów poznał na zdjęciu osobnika, który był u niego w pracowni wraz z nieznajomą kobietą, gdy ta oddawała pantofle do naprawy. Pantofle te zostały znalezione następnie w Ponarach wpobliżu zwłok spalonej kobiety.

Rzemieślnika owego władze śledcze skierowują do Poznania na konfrontacje z Langem.

Polacy na wyższych urzędach w Ameryce.

Wyższe urzędy m. Hamstramk w st. Michigan znajdują się dziś w rękach polskich. W ostatnich wyborach na sędziego w mieście Hamstramk wybrano p. Michała Gronkowskiego, sprawującego urząd radcy prawnego konsulatu polskiego w Pittsburgu.

Katastrofa samochodowa p. Janta-Połczyńskiej.

Niebezpieczne auto adwokata.

Poznań, 25 8. — Na szosie tuż pod Krotoszynem nastąpiła katastrofa samochodowa. Zdążający w kierunku Poznania samochód marki „Tatra", kierowany przez panią Helenę Janta-Połczyńską, nagle stracił kierunek i całym impetem wjechał do rowu, przyczem wywrócił się do góry kołami.

Spod mocno strzaskanego samochodu wydobyli pracujący wpobliżu wieśniacy oprócz nieforutnnej kierowczyni, także jej towarzyszkę panią Elżbietę Juraszównę. Odniosły one szczęśliwym zbiegiem okoliczności lekkie obrażenia i zostały przewiezione do szpitala w Poznaniu. Co było przyczyną wypadku, jeszcze nie ustalono. Samochód był własnością mecenasa Bienieckiego, który w ostatnim czasie zarejestrowany ma niejeden poważny wypadek.

Napad bandycki na kasjera

kopalni naftowej w Borysławiu.

Borysław, 25 sierpnia. — Wczoraj zrabowano pieniądze na wypłatę robotnikom w kopalni „Marja Teresa" w Borysławiu. Kasjer tej kopalni, wręczył kierownikowi kopalni Janowi Filipczakowi 3.885 zł. Gdy kierownik Filipczak wszedł do swej kancelarii, zgłosiła się do niego robotnica, której wypłacił należność za pracę.

Po jej wyjściu zjawił się w biurze dość dobrze ubrany osobnik i rzekł do Filipczaka: „Proszę mi dać posadę".

Gdy kierownik odpowiedział, że te raz nie ma posady, osobnik ten wydobył spod kamizelki na brzuchu rewolwer i polecił mu od wrócić się twarzą do ściany.

W tym momencie wszedł drugi osobnik. Obaj bandyci przeszukali wszystkie szuflady w biurze i w jednej z nich znaleźli pieniądze w kwocie 3.885 zł. w 40 kopertach. Trzeci osobnik stał na dworze na czatach.

Po dokonaniu rabunku bandyci, którzy byli wewnątrz kancelarji zbiegli w jednym kierunku, a osobnik, który stał na czatach zbiegł dla zmylenia pościgu w przeciwną stronę. Bandyci podpatrzyli widocznie moment wręczenia pieniędzy przez kasjera kierownikowi kopalni. Byli to młodzi ludzie w wieku od 20 do 26 lat, wszyscy porządnie ubrani. Ujęto już kilku osobników, mocno podejrzanych o dokonanie tego napadu.

Obieg pieniężny w Polsce

zmniejszył się o 18 miljonów.

Warszawa, 25 8. — W ciągu drugiej dekady sierpnia obieg pieniężny w Polsce zmniejszył się o 18,000,000 zł., wynosząc ogółem 1.259.000.000 zł. Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 8.4 miljonów zł. do 905,500,000 zł., monety srebrne zmniejszyły się z 278.8 mil. zł. do 271.4 milj. zł., nikiel zaś i bronz 84.3 milj. zł. do 82.1 milj. zł.

Natomiast zapas złota powiększył się w ciągu tej dekady o 300.000 zł., osiągając sumę 492,300,000 zł. Równocześnie stan pieniędzy zagranicznych i dewiz powiększył się o 1,500,000 zł. do 41,700,000 zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu powiększył się o 9.6 mil. zł. do 42,5 mil. zł.

Pozycja „Inne aktywa" zwiększyła się o 17,6 mil. zł. do 167,3 mil. zł., pozycja zaś „inne pasywa" zmniejszyła się o 4,3 mil. zł. do 256.2 mil. zł.

Natomiast płatne zobowiązania wzrosły o 35.8 mil. zł. wynosząc 264.7 mil. zł.

Wreszcie pokrycie złotemi obniżyło się z 47,18 do 46 proc. przekraczając normę statutową o 16 punktów.

Cztery ofiary grzybów

zmarły wśród męczarni w szpitalu.

Bydgoszcz, 25 sierpnia — Tragiczny wypadek śmiertelnego zatrucia grzybami miał miejsce onegdaj w Kcyni.

Obozująca tam rodzina cygańska nazbierawszy sporo grzybów trujących w okolicznych lasach spożyła je na obiad. Wkrótce potem cygan, jego żona oraz 2-je dzieci, zachorowali z ciężkiemi objawami zatrucia. Przewieziono ich do szpitala w Brodnicy, gdzie wszelka pomoc okazała się jednak daremną. Wszyscy czworo wśród straszliwych męczarni zmarli. Przy życiu pozostało najmłodsze dziecko 6-letni chłopiec, który w czasie obiadu wałęsał się po lesie, a któremu cyganie nie pozostawili łatalnej strawy obiadowej.

Gimnazja stolarskie

powstaną niedługo w Polsce.

Warszawa, 25 8. — Działająca przy ministerstwie oświaty komisja zawodowo-oświatowa rozpatruje projekty powołania do życia specjalnych szkół stopnia gimnazjalnego dla rzemiosła. Dla absolwentów szkół powszechnych powstać mają gimnazja stolarskie i kursy stopnia wyższego: projektowania sprzętu, kołodziejskie i t. p. Nauka w gimnazjum stolarskiem trwałaby lat cztery.

Zadaniem gimnazjów stolarskich byłoby usprawnienie w wykonywaniu robót stolarskich i pogłębianiu wiedzy w naukach ogólnych. Dla osób, specjalizujących się w stolarstwie, utworzone mają być kursy projektowania sprzętu, urządzeń wnętrz i t. p.

TRZY OSOBY SPADŁY W PRZEPAŚĆ.

Tragiczna wycieczka na Jungfrau.

Interlake, 25 8. — Przed paru dniami wyruszyła na Jungfrau wycieczka, złożona z jednego turysty z Lucerny oraz z dwóch przewodników. W czasie wspinania się na górę wszyscy trzej spadli w przepaść głęboką 360 metrów i ponieśli śmierć na miejscu.

Katastrofa samolotowa.

Pilot ciężko ranny.

Białystok, 25 sierpnia. Wczoraj koło folwarku Dobki gm. Stelmachowo pow. wysokomazowieckiego spadł samolot wojskowy, który uległ zupełnemu strzaskaniu. Pilot jest ciężko ranny.

Zawiadomione o tym wypadku władze wojskowe niezwłocznie wysłały z Białegostoku pogotowie sanitarne. Bliższych szczegółów katastrofy narazie brak.

Wysokość świadczeń

będzie zmienną.

Warszawa, 25 sierpnia. — Według pogłosek powtarzanych przez prasę stołeczną, projekt p. Jastrzębskiego przewiduje ruchome świadczenia. Wysokość ich będzie uzależniona od stanu finansowego ubezpieczalni. Co rok minister opieki społecznej ma określać wysokość świadczeń, jakie ubezpieczalnie będą wypłacały.

Znaczki inwalidzkie zgubiły kobietę.

Pracownica elektrowni przed sądem.

Z Inowrocławia donoszą:

W swoim czasie donieśliśmy o nadużyciach pZopełnionych przez 24-letnią Helenę Matuszewską, w elektrowni miejskiej w Inowrocławiu na łączną sumę 12,757 zł.

Matuszewska za swój czyn odpowiadała przed sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu wraz ze współoskarżonym Piotrem Lewandowskim, który odpowiadał za namawianie Matuszewskiej do nadużyć.

Oskarżona przyznała się do popełnionego przestępstwa, tłumacząc się tem, iż do czynu tego nakłaniał ją Lewandowski, który pożyczał od niej różne sumy. Do fraudacji dopuściła się w ten sposób, iż nie wlepiała znaczków emerytalnych inwalidzkich pracownikom elektrowni, a pieniądze otrzymane na znaczki zużywała dla siebie.

Sąd skazał Matuszewską na 2 lata więzienia i pozbawienia praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 5. Lewandowskiego zaś na 3 lata więzienia i 5 lat utraty praw. Oskarżonym zaliczono areszt śledczy.

Strajk załogi na kop. „Anna“ w Pszowie

jako protest przeciwko aresztow. braci Skowronków

sprawców śmiertelnego pobicia sztygara Czarnera

Na kopalni „Anna“ w Pszowie doszło onegdaj do krwawego zajścia.

Górnicy, bracia Karol i Juljan Skowronkowie, wobec grożącego im zwolnienia z pracy za jakieś wykroczenia czy niedbalstwo, do którego to zwolnienia przyczynić się miał sztygar Albin Czarner, czatowali na tego sztygara przy zmianie popołudniowej.

Kiedy interpelowany przez nich Czarner potwierdził, iż zostaną za zaniedbanie w pracy zwolnieni, obaj Skowronkowie rzucili się nań i dotkliwie pobili pięściami. Na zakończenie jeden ze Skowronków wydartym Czarnerowi kilofkiem, rozbił sztygarowi głowę.

Czarnera w stanie groźnym przewieziono do lecznicy Brackiej. Ma on naruszony mózg.

Sztygar ten, za swoją surowość w pracy, był bardzo niepopularny wśród robotników i nikt się za nim, mimo wielu świadków zajścia, nie ujał, a nawet przeszkadzano w niesieniu mu pomocy.

Obaj Skowronkowie zostali aresztowani.

Z czynem ich zsolidaryzowała się cała załoga i podjęła strajk domagając się zwolnienia Skowronków z aresztu oraz wysuwając przy tej okazji szereg postulatów, dotyczących warunków pracy na kopalni.

Na miejsce wyjechał komisarz demobilizacyjny inż. Maske oraz inspektor policji Jeziorski.

Ponieważ robotnicy wysuwając postulat zwolnienia z aresztu sprawców śmiertelnego pobicia, działali niewątpliwie pod wpływem nieodpowiedzialnych czynników, likwidacja strajku nastąpi zapewne bardzo rychło.

Przy pracach koniecznych załoga pozostawiła t. zw. obserwację.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU.

Wczoraj w południe odbyło się burzliwe zebranie załogi w sprawie dalszego kontynuowania strajku. Po zebraniu na posiedzeniu komisji porozumiewawczej przedstawiciele robotników odstąpili od żądania zwolnienia Skowronków i zdecydowali się strajk przerwać z tem, że stosunki pracy na kopalni zostaną zbadane i unormowane.

Na posiedzeniu był obecny Starosta rybnicki, p. Wyglenda.

Popołudniowa zmiana zjechała wobec powyższego do pracy.

Łomem żelaznym egzekwowali zaległe zarobki

Krwawe zajście w Wielkich Hajdukach

Ostatnio mnożą się na Śląsku wypadki zbrojnego upominania się robotników o zaległe zarobki. Na tem tle naszli ostatnio na budowie w W. Hajdukach podmistrza murarskiego Hermana Klimzę, już zbyt długo czekający na pieniądze robotnicy, którzy pracodawcę pobili do nieprzytomności.

W następstwie doniesienia Klimzy zostali przesłuchani sprawcy w osobach 47-letniego Antoniego Breguły, 35-let. Wilhelma Fafuły, oraz Franciszka Sowy z W. Hajduk. Wymienionym zą wykonane prace u tego podmistrza należy się kwota 180 zł.

Twierdzą, że jakkolwiek byli nieco urżnięci, upominali się o swoje spokojnie, a dopiero do pobicia doszło po odmowie wypłaty i wymyślaniu robotników przez Klimzę. Przy biciu robotnicy posługiwali się łomem żelaznym.

Siekierą i głazami

eksmitował mściwy wieśniak lokatora

sam legł przebity widłami

Z Pszczyny donoszą: Wczoraj popołudniu w Kamionce 60-letni rolnik Józef Adamus usiłował wtargnąć do mieszkania 75-letniego Suchego Franciszka i wyeksmitować go. Adamus posługiwał się przytem siekierą, którą nacierał na Suchego, wobec czego ten w obronie własnej i mienia uchwycił widły i pchnął Adamusa w piersi, przebijając mu płuca na wylot.

Po tym wypadku Adamus oddalił się do swego mieszkania. Wieczorem o godz. 22-ej ponownie usiłował wtargnąć do mieszkania Suchego i wrzucił z podwórza przez okno do pokoju kamień wagi około 10 kg, który ugodził w szyję żonę Suchego tak, że ta doznała poważnego okaleczenia i została przewieziona do szpitala św. Józefa w Mikołowie.

Stan zdrowia okaleczonego Adamusu jest poważny.

—o—

Pomniki niewoli w Tarn. Górach

byłby czas usunąć

Z Tarnowskich Gór donoszą: Powoli znikają na Śląsku ślady pruskiej niewoli. Ostatnio usunięto w Tarnowskich Górach pomnik Freihera von Steina, który do tej pory stał na rynku. Na pomniku widniały napisy, które każdemu polakowi przypominały czasy niewoli.

W Tarnowskich Górach dotąd jednak jeszcze znajduje się na ratuszu wmurowana płaskorzeźba margrabiego Georga von Brandenburga, który — jak mówią oficjalne publikacje — przybywszy na Śląsk z Brandenburgji już od roku 1526 prowadził skuteczną akcję germanizacyjną na Śląsku.

Obywatelstwo Tarnowskich Gór zwraca się do miarodajnych czynników o usunięcie również i tego zabytku niewoli pruskiej, temwięcej, że Niemcy już dawno na Śląsku Opolskiem zmienili nazwy wszystkich miejscowości, które tylko przypominały przeszłość polską i świadczyły o tem, że ziemia ta jest prastarą dzielnicą piastowską.

Pogotowie jedzie!

do ognia i desperatów

W dniu wczorajszym zaalarmowano straż pożarną na ul. Krakowską 33 w Zawodziu, gdzie w następstwie nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w piwnicy Marji Kremzoskiej.

Podobnie pogotowie przewiozło do szpitala z ul. Mikołowskiej Jana Bytomskiego, który z szeregu gryzących płynów spreparował sobie truciznę, wypijając jej niemal litrową flaszkę.

Mimo jej smrodliwego zapachu i fantastycznej barwy w szpitalu stwierdzono, że denatowi nie grozi niebezpieczeństwo utraty życia.

W Pniowcu powiatu tarnogórskiego wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarczych Pawła Mazura. Ogień strawił stodołę wraz ze zbiorem siana i zboża, powodując stratę zgórą 2000 zł.

Drobnica przemytnicza

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał cały szereg spraw przemytniczych. Miejsce na ławie oskarżonych zajęło ogółem 65 drobnych przemytników, którzy zawodowo trudnili się przemytem różnego rodzaju towarów.

Po skrupulatnem badaniu przewinienia oskarżonych zasądzono tych przemytników, którzy dotąd nie byli jeszcze karani na grzywny od 50 do 500 złotych z zamianą na odpowiedni areszt. Recedywiści zaś, którzy niejednokrotnie byli już ukarani, zostali skarani ponadto i na dodatkowe kary więzienia.

20.000 złotych

wyrządził ogień szkody

Z Pszczyny donoszą: Dnia 22. b. m. o godzinie 4-tej rano z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w zabudowaniach Polnikowej Anny w Czyżowicach, który zniszczył dach domu i sufitu, a ponadto częściowo wewnętrzne urządzenie na szkodę Polnikowej i lokatorów Temana Dominika i Widery Karola.

Łączna szkoda wynosi 20.000 zł.

Zaalarmowane miejscowe straże pożarne pożar ugasiły.

Za 7. miljonów złotych

Wyeksportowała „Wspólnota“ rury do Sowietów

W tych dniach została ukończona przez hutę „Batory“ dostawa większej partji (około 7.000 ton) rur dla Sowietów. Ogółem w ostatnim czasie eksportowano do Sowietów rury wartości blisko 7.000.000 złotych.

Jak się dowiadujemy początkiem września udaje się do Moskwy delegacja ciężkiego przemysłu dla sfinalizowania rozmów co do dostaw większej partji wytworów hutniczych. Wstępne rokowania zostały już przeprowadzone.

—o—

Zaopuszczona młodzież schodzi na drogę występku

13-letni wyrostkowie utworzyli „wspólnotę“ złodziejską w chorzowie

Pozbawiona w Chorzowie opieki młodzież schodzi na bardzo śliskie drogi.

Nie tak dawno pisaliśmy o icznych chorobach plciowych wśród puszczonych samopas wyrostków, a już dzisiaj notujemy daszy wśród nich „postęp“.

Oto 13-letni Józef Paczka (Bytomska 60) oraz 14-letni Frank Jan zawiązali „wspólnotę“ złodziejską i okradali poszczególne sklepy podczas czynienia drobiazgowych zakupów.

Jakkolwiek przez długi czas sprzyjało im szczęście, ostatnio powinęła im się noga.

W dniu wczorajszym przybyli do składu Franciszki Keiserowej po owies, gdzie korzystając z chwilowej nieobecności właścicielki, zabrali z kasy kilkadziesiąt złotych i znikli.

W następstwie podniesionego przez poszkodowaną alarmu zaczęto ich szukać po różnych sklepach, gdzie już jako młodociani złodziejaszkowie byli dobrze znani.

Wreszcie przytrzymano ich w składzie Zimmermanowej przy ul. Sobieskiego, odebrano szereg skradzionych przedmiotów oraz gotówkę i wraz doniesieniem przekazano władzom sądowym.

Niewątpliwie zostaną skierowani do zakładu poprawczego.

Strzelał do Hitlera

BERLIN, 24. 8. Adolf Hitler przyjął na specjalnej audjencji niecodziennego gościa. Jest to były żołnierz irlandzki, nazwiskiem Black, który podczas wojny światowej o mało nie zabił obecnego kanclerza Rzeszy.

Było to na froncie zachodnim. Z linij niemieckich wyszedł patrol wywiadowczy pod dowództwem sierżanta Hitlera i podsunął się do pozycyj angielskich na kilka kroków zaledwie. Wówczas to Black zmierzył z ukrycia, celując pewną ręką w dowódcę nieprzyjacielskiego patrolu, ale w chwili, gdy pociągnął za cyngiel, potrącił go przez nieuwagę sąsiad i kula poszła w innym kierunku.

„Wódz“ zapamiętał sobie ten wypadek. Rozmawiał ze swoim gośściem na temat przeżyć wojennych i miał mu podobno oświadczyć, że nigdy nie patrzył śmierci tak blisko w oczy, jak wtedy.

RADJO

KATOWICE, Sobota 25. sierpnia.

6.30 — 7.40 Audycja poranna, Sygnał czasu hejnał oraz wiadomośści meteorologiczne 12.10 Koncert zespołu jazzowego 13.05 Muzyka popularna (płyty) 14.00 Wiadomości gospodarcze 16.00 Muzyka lekka 17.00 Słuchowisko dla dzieci 17.25 Koncert solistów 18.00 Felieton literacki 18.15 Recital skrzypcowy 18.45 Pogadanka o turnieju lotniczym 18.55 Rozmaitości 19.00 Skrzynka pocztowa dla dzieci 19.15 Muzyka (płyty) 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Koncert Chopinowski 20.30 „Józef Piłsudski — Marszałek Polski“ — odczyt w jęz. angielskim 20.40 Recital śpiewaczy 21.00 Capstrzyk 21.12 Muzyka lekka 22.00 Pogadanka 22.10 Muzyka taneczna 23.05 — 24.00 „Kukułka Wileńska“.

Cudem umknęła piekielnej czeluści

Niezwykłe ocalenie w Karol-Emanuel na płonącej hałdzie

23-letnia Marja Orzobyk z Kończyc wybrała się po odpadki węglowe na płonącą hałdę. Wokół takiej hałdy snują się nie tylko trujące gazy, które przyprawiają o nagłe omdlenie ale i śmierć niechybna.

Płonąca wewnątrz hałda niejednokrotnie pod ciężaaem ludzkiego ciała otwiera swą czeluść ognistą i w mgnieniu oka pochłania ofiarę.

Takiej właśnie śmierci unikła Marja Orzobyk, która w ostatniej chwili nie straciła przytomności i zdołała się uczepić bryły żużlowej, poczem zemdlona stoczyła sie na bezpieczne miejsce.

Mimo wszystko doznała jednak ciężkiego poparzenia stóp i odwieziona została do szpitala w Nowej Wsi.

—o—

SOJUSZNIK — NIE WASAL.

Przymierze z Francją jest kanonem polityki polskiej. Na tym wypróbowanym sojuszu wypływającym z najistotniejszych wzajemnych interesów państwowych, opiera się pokój Europy, jako na jednym z głównych filarów swej egzystencji. Zrozumienie tego aksjomatu jest jaknajpowszechniejsze w całej opinji polskiej bez różnicy poglądów i obozów. To jedna z głównych platform wspólności poglądów, łączących wszystkie elementy polityczne u nas od prawicy do lewicy.

Tej politycznej stronie zagadnienia w doskonałej pełni towarzyszy jej życiowe i kulturalne znaczenie. Głęboka sympatja i przywiązanie Polski do Francji ma piękne, niezatarte a długotrwałe tradycje. Nasi dziadowie i pradziadowie uczyli nas wielbić i podziwiać wspaniały genjusz Francji, jej wielkie cnoty rycerskie, jej jasną, krystalicznie przejrzystą swą logikę umysłowość, jej wspaniałą twórczość we wszystkich dziedzinach ekspansji kultury ludzkiej, jej heroiczne umiłowanie wolności, jej szlachetny humanitaryzm i wyrozumiała tolerancyjność. Wszystkie te właściwości rasy gallickiej bliskie i drogie były duchowi polskiemu. Nie bez dumy czuliśmy węzły wzajemnej bliskości i powinowactwa niemałe analogje i podobieństwa. Zachód — to była zawsze dla Polaków Francja.

Po wskrzeszeniu niepodległości Rzeczypospolitej przedewszystkiem nowe państwo do Francji się zbliżyło i o nią oparło. Dawne tradycje zacieśniła pamięć świeżo przelanej krwi przez bohaterski i wielki naród, wdzięczność za heroiczny wysiłek, dzięki któremu w wielkiej części zrealizować się udało restytucję państwowości polskiej. Od zarania naszej niepodległości wszystko nas łączyło z Francją.

Później przyszły długie lata kształtowania się losów powojennych Europy Niejedna próba, niejedno rozczarowanie, liczne nawet błędy polityki francuskiej bolały i niepokoiły Polskę, lecz podwalinami sojuszu i przyjaźni nic zachwiać nie mogło. Nawet cios traktatu locarneńskiego z 16 października 1925 roku nie poderwał tej łączności ścisłej, choć wydawał niejako granice zachodnie Polski na łup wciąż wzrastającego agresywizmu niemieckiego odwetu. Opinja polska krytycznem okiem i z niepokojem patrzała na sielankę zalotów Briand — Stresemann, przestrzegając życzliwie swą sojuszniczkę, lepiej rozumiejąc i wyczuwając istotne tendencje przyczajonego pangermanizmu od kołysanego patetyczną lecz niemniej bałamutną elokwencją swego polityka społeczeństwa francuskiego. Fakty, niestety, potwierdziły słuszność polskiego stanowiska. Lecz ta przez szereg lat trwająca polityka ustępstw i słabości wobec niemieckiego rewizjonizmu, nieustanne utyskiwania na Polskę, że jest kulą u nogi dla planów francusko- niemieckiego porozumienia musiały nad Wisłą spowodować odpowiednie nastawienie. I właśnie, o dziwo, gdy na skutek zresztą inicjatywy Hitlera Polska przez zawarcie paktu nieagresji z Niemcami zlikwidowała ten, będący przedmiotem ustawicznych alarmów „punkt newralgiczny Europy" nad t. zw. korytarzem polskim, fakt ten jakby z niechęcią został przyjęty nad Sekwaną. Samodzielny, lecz idący całkowicie po linji interesów obopólnych krok dyplomacji polskiej powitano tam z chłodną rezerwą. W ten sposób rozpoczął się splot nieporozumień.

Bo przecież chyba tylko nieporozumieniem nazwać można kampanję części poważniejszej prasy francuskiej przeciw Polsce za jej pełne rezerwy stanowisko do forsowanego przez Litwinowa t. zw. paktu wschodniego. Polska ma najzupełniejsze dane dla swej nieufności wobec jeszcze jednego zwoju protokółów. Tych papierowych zobowiązań z paktem Kelloga na czele istnieje już cały stos. Na realne zagadnienia pokoju i bezpieczeństwa nie mają one jednak poważniejszego wpływu, najlepszy dowód, że powstają inicjatywy wciąż nowych tego rodzaju makulatur. „Dla owych illuzorycznych korzyści Polska nie może rezygnować ze swych zdrowych i naturalnych przyjaźni oraz sojuszów" - to są słowa nieprzeciętnego polityka, b. prezydenta Aleksandra Milleranda. Atoli w danem zagadnieniu samodzielne, z najbardziej podstawowych interesów własnego bezpieczeństwa wypływające stanowisko Warszawy wywołuje nadmierną i niczem nieusprawiedliwioną irytację w Paryżu.

Francja chce rzucić się bez zastrzeżeń w objęcia Rosji. Miraż wskrzeszenia dawnego sojuszu każe zapomnieć, że czasy i sam aljant radykalnej uległi zmianie. Czyżby dla tych nowych ułud przymierze z wierną, wypróbowaną Polską wydawało się już mniej cenne?

Należy to chyba uważać za chwilowe, przemijające nastroje. Min. Barthou zbyt może tkwi w przedwojennym światopoglądzie.

A czyż nie jest już zaprawdę przykrem nieporozumieniem dwukrotna oficjalna demarche amb. Laroche'a w aferze p. Boussaca i aresztowaniu jego francuskich dyrektorów, którzy weszli w kolizję z kodeksem karnym? Czyż tego rodzaju przemysłowa stawiskiada może być przedmiotem politycznej interwencji? Czyż machinacje takich lub innych aferzystów mogą zachwiać fundamentami sojuszu, na miarę wielkich zagadnień pokoju i bezpieczeństwa zakrojonego? A jednak ponoć wysunięta została tego rodzaju argumentacja. . .

Te nieporozumienia muszą zniknąć dla przywrócenia atmosfery wzajemnej współpracy i zrozumienia. A przedewszystkiem musi być rozwiane największe nieporozumienie: Polska jest i będzie zawsze szczerym, wiernym Francji sojusznikiem — ale nie bezwolnym karconym za samodzielność wasalem

---

Słońce ucieka od ziemi.

Masa promieniowania traci 250 miljonów tonn na minutę.

Interesujące obliczenia astronomów.

Badania i obliczenia astronomiczne wykazują, że słońce traci ze swej masy promieniowania 250 miljonów tonn na minutę. Działo się tak dotychczas od biljonów lat i dziać się będzie w przyszłości, również przez biljony lat.

Ziemia nasza znajduje się w obecnej odległości (150 miljonów kilometrów) od słońca dlatego, że odległość ta ściśle odpowiada obecnej masie słońca, czyli jego sile przyciągania, a znów siła przyciągania zależy od masy. Prosty stąd wniosek, że w ciągu ostatnich czterech minut masa słońca zmniejszyła się o jeden miljard tonn, a w ciągu godziny o 15 miljardów tonn, wskutek czego przyciąganie słońca wywierane na ziemię osłabło nieco i ziemia znajduje się w tej chwili nieco dalej od słońca, niż przed godziną. Na podstawie dosyć dokładnych obliczeń matematycznych można stwierdzić, że droga ziemi dookoła słońca nie jest ani kołem, ani nawet elipsą, lecz krzywą spiralną, podobną w swej linji do rozkręconej sprężyny zegarka.

Wprawdzie średnia odległość wskutek zmniejszającej się siły przyciągania słońca wzrasta stosunkowo nieznacznie bo zaledwie o 1 metr na stulecie, nie zapominajmy jednak, że w skali wieku czyli okresu życia ciała niebieskiego jest to bardzo wiele. W owej odległej chwili, kiedy doba ziemska wynosić będzie 47 dni, odległość ziemi od słońca wzrośnie o 500 miljonów kilometrów, gdy dziś wynosi tylko 150 miljonów kilometrów. Ciepło promieni słonecznych wysyłanych na taką odległość będzie minimalne, a temperatura na ziemi tak niska, że nietylko wykluczy wszelką możliwość istnienia na niej życia organicznego, lecz może nawet atmosfera ziemska ulegnie skropleniu.

Ponieważ te przyszłe zmiany i kataklizmy następować będą w skali astronomicznej czasu, możemy je przeto rozpatrywać i zastanawiać się nad niemi z zupełnym spokojem filozoficznym, bo żaden z tych kataklizmów w tem nam nie przeszkodzi.

Narzeczony mordercą służącej.

Trup w kuchni

Łódź, 25 sierpnia.

Wczoraj policja aresztowała poszukiwanego od kilku tygodni zabójcę śp. Antoniny Kacałówny 33-letniej służącej dr. Trawińskiego zam. przy ul. Piotrkowskiej 116.

Zabójstwa dokonano około 2 lipca w czasie gdy doktorostwo Trawińscy bawili na wywczasach letnich w Gdyni.

Gdy 31 lipca mleczarz powiadomił dozorcę, że w mieszkaniu dr. Trawińskiego nikt nie odpowiada — wyważono drzwi i wówczas oczom przybyłych przedstawił się straszny widok.

Na podłodze w kuchni leżały już zimne zwłoki służącej z rozpłataną tępem narzędziem głową. Wokół na ścianie, łóżku i innych sprzętach kuchennych — ślady krwi.

Pierwsze oględziny lekarskie ustaliły, że mordu dokonała silna ręka męska przy pomocy młotka lub łomu żelaznego.

POSZUKIWANIA ZA MORDERCĄ.

W czasie energicznie prowadzonego dochodzenia ustalono, że przed rokiem Kacałówna służyła w Radomsku i tam poznała niejakiego Milasa Władysława, który dość często odwiedzał ją w Łodzi w mieszkaniu dr. Trawińskiego.

Zapytana kiedyś co to za człowiek ją odwiedza, oświadczyła, że narzeczony. Ustalono dalej,, że Milas wyłudzał od służącej wszystkie jej zarobki, a ostatnio wizyty jego w tym właśnie celu nie należały do rzadkości, zwłaszcza, gdy się dowiedział o wyjeździe pracodawców Kacałówny.

W tym właśnie czasie powstał w jego głowie zbrodniczy plan morderstwa.

Ustalono niezbicie, że Milas w dniu 28 lipca przybył do mieszkania dr. Trawińskiego w pewnej chwili, korzystając z tego, że Kacałówna była odwrócona, zadał jej szereg uderzeń w głowę, a gdy nieszczęśliwa dziewczyna martwa runęła na ziemię — począł ograbiać mieszkanie.

Przeraziwszy się jakiegoś łoskotu na schodach zbrodniarz zabrał z sobą dwa gartnitury należące do dr. Trawińskiego oraz skarbonkę,, w której syn doktora zbierał oszczędności. W skarbonce znajdowało sie 15 zł.

Przed kilkoma dniami udało się policji zaaresztować Milasa w Radomsku i wczoraj sprowadzono go do Łodzi.

Milas przyznał się do mordu, a pozatem konfrontacja z osobami które zbrodniarza znały z wizyt w mieszkaniu dr. Trawińskiego — również wypadła pozytywnie.

Zbrodniarza przekazano władzom sądowym.

Niebawem stanie on przed Sądem.

Pielgrzymka do Ziemi Swiętej.

Rozszerzenie programu pobytu.

Dzięku uruchomieniu stałej komunikacji polskiemi okrętami z Europy do portów palestyńskich, co znacznie obniżyło koszta podróży odbyło się wiosną roku bieżącego kilka pielgrzymek do Ziemi Świętej umożliwiających poznanie jej najszerszym warstwom społeczeństwa.

Pewną wadą tych podróży był jednak krótkotrwały, bo wszystkiego 4-ro dniowy pobyt w samej Ziemi Świętej, co wpływało na zbyt forsowne i męczące tempo zwiedzań. Obecnie wskutek starań zainteresowanych czynników udało się uzyskać przedłużenie postoju „Polonji" — statku Polskiego Transatlantyckiego Towarzystwa Okrętowego, utrzymującego komunikację z portami palestyńskiemi — do dni 5, co umożliwiło poważne rozszerzenie programu pobytu pielgrzymki w Ziemi Świętej organizowanej obecnie przez Ligę Katolicką w Katowicach, Piłsudskiego 58 w czasie od 10 do 26 pazdziernika rb., — Korzystając przez cały czas z komunikacji samochdowej pielgrzymka zwiedzi wszystkie święte miejsca, a więc Jerozolimę, Betleem, Nazaret, Ain Karim, Kanę Galilejską, Kafarnaum, Tyberjadę, Jezioro Genezaret, Jordan, Jerycho, Morze Martwe, Haifę Górę Karmel następnie przez Ateny i Konstantynopol powróci do kraju.

Niepotrzebujemy dodawać, że wrażenia takiej podróży są doprawdy niezapomniane. — Koszt udziału w pielgrzymce wynosić będzie zaledwie zł. 720.

CO I GDZIE PIJĄ?

Jak świat szeroki i długi, tak wszędzie, pod najrozmaitszemi stopniami geograficznemi wyrabia się i konsumuje napoje alkoholowe. Klimat, gleba warunkują możliwości uprawy tych lub innych zbóż, roślin, owoców, bulw, które służą do wyrobu alkoholu. Najbardziej rozpowszechnionym rodzajem napoju alkoholowego w krajach, produkujących zboża jest wodka pędzona z żyta, pszenicy, jęczmienia, kukurydzy. W Rosji, w Polsce, w Niemczech przeważa wódka żytniowa oraz destylat ze spirytusu kartoflanego. W Belgji produkuje się wódkę, t. zw. Genevieve z żyta, popularną we wszystkich krajach anglosaskich whisky wyrabia się z jęczmienia, w Rumunji i na Węgrzech do wyrobu wódki służy spirytus destylowany z kukurydzy. We Francji przygotowuje się destylat z jabłek, znany pod nazwą cydru. W Dalmacji, Szwajcarji i w Badeńskiem rozpowszechniona jest wódka destylowana z wisien i pestek wiśniowych, t. zw. kirsz. Śliwki służą do wyrobu popularnej w Jugosławji wódki pod nazwą „rakja", a na Węgrzech pod nazwą śliwowicy. Z wina otrzymuje się przy destylacji koniak. Na wyspie Jamajce i w krajach produkujących trzcinę cukrową wyrabia się z destylatu soku trzcinowego rum. Arak przygotowuje się z soku palmowego, a pod nazwą tafji albo ratafji znany jest na wyspach Antylskich pośledniejszego gatunku destylat z soku trzciny cukrowej.

Lokaty publicznych i prywatnych zakładów ubezpieczeń.

Ogólny stan wynosił 238,849 tys złotych.

Główny Urząd Statystyczny opracował, dane, dotyczące stanu lokat publicznych i prywatnych zakładów ubezpieczeń na dzień 1 stycznia 1933 r. Jak wynika z tego zestawienia, ogólny stan lokat wszystkich działów ubezpieczeń tych zakładów wynosił — 238,849 tys. zł.

Lokaty publicznych zakładów ubezpieczeń wynosiły 61,011 tys. złotych. Ogólna wysokość lokat prywatnych zakładów ubezpieczeń sięga 177,988 tys. złotych, z czego na zakłady krajowe przypada 107,988 tys złotych (w tem akcyjne — 82,152 tys złot i wzajemne — 25,836 tys. zł.) oraz na zagraniczne zakłady ubezpieczeń przypada — 69,850 tys. złotych.

Cztery nagrody dla zwycięzcy.

Trumna zamiast puharu lub żetonów.

W Detroit odbył się niedawno mecz w golfa, o którym afisze głosiły, że zwycięzca otrzyma jako nagrodę same niespodzianki, bowiem tradycyjne puhary i medale wszystkim się już uprzykrzyły. Po meczu prezes komitetu sportowego stanął na trybunie, zaś zwycięzca zawodów, miejscowy prokurator, stanął przed nim.

— Winszujemy Panu z całego serca — rozpoczął swoją mowę prezes: — Sukces, osiągnięty przez Pana, zostanie wpisany

złotemi literami

w księdze naszego wspaniałego sportu. W imieniu komitetu sportowego pozwalam sobie wręczyć Panu zasłużoną nagrodę. Oto w tem niedużym portfelu znajdują się 4 kartki. Na jedną z nich pan otrzyma 5,00 stóp budulca, na drugą — beczułkę piwa, trzecia — da panu możność skorzystania z bezpłatnej operacji w najlepszej miejscowej klinice czwarta zaś, zaofiarowana przez zakład pogrzebowy, wybawi pańskich spadkobierców od niezbędnych kosztów, związanych

z pogrzebem .... —

Podprokurator w tym momencie najmniej myślał o swoim zgonie i nawet zlekka zbladł, usłyszawszy, iż przez zwycięstwo w golfa będzie miał bezpłatny pogrzeb. Szybko się jednak opanował i z uprzejmym uśmiechem odpowiedział:

— Serdecznie dziękuję za cenną, a głównie, oryginalną nagrodę. Budulec i piwo zawsze się przydadzą, jak również bilet do kliniki, gdyż akurat w tych dniach żona moja będzie musiała poddać się operacji, co zaś tyczy się gratisowego pogrzebu, ma się rozumieć, tak że przy okazji skorzystam z niego, lecz uważam, że niema potrzeby spieszyć się z tem. —

Przy burzliwych oklaskach zebranej publiczności najlepszy gracz w golfa opuścił trybunę.

— J. K.

Gdy artystka zakocha się w żołnierzu.

Uparta desperatka.

W Senlis, o 40 kilometrów od Paryża, stojący na bardzo niebezpiecznem skrzyżowaniu dróg żandarmi,

struchleli z przerażenia.

Mały, ale elegancki samochód pędził całą siłą wprost na koszary 4 pułku spahisów, palnął w mur raz, odbił się, palnął drugi raz — znowu się odbił, wreszcie uderzył trzeci raz i przewrócił się do góry kołami.

Żandarmi pobiegli czemprędzej do przewróconego samochodu. Z trudem otwarto drzwiczki i wydobyto ze środka małą, ale urocza panienkę, która dziwnym zbiegiem okoliczności nie została zabitą, ale tylko

poranioną na twarzy

i to niezbyt ciężko. Postawiono ją na nogi i wypytano.

Okazało się, że jest to artystka cyrkowa Elisa Lambert, urodzona w Palermo we Włoszech. Zakochała się ona w żołnierzu z 4 p. spahisów, a nie mogąc wyjść za niego zamąż, postanowiła skończyć samobójczą śmiercią.

Choć jej się to tym razem nie udało, oświadczyła, że jeszcze powtórzy ten wyczyn aż do skutku.

Przepełnione bary stolicy Irlandji.

30 butelek piwa dziennie.

Główne zainteresowania mieszkańców Zielonej Wyspy.

Dublin, w sierpniu.

W Irlandji doznaje się przedewszystkiem wrażenia, że wyspa żyje niejako poza nawiasem zainteresowań europejskich. W oczach polityków, należących do stronnictwa „Fianna Fail" (Valery), kilka domów, spalonych w Dublinie na ul. O'Connel, posiada większe znaczenie od spustoszeń wywołanych w Europie przez wielką wojnę.

Liczba Irlandczyków, zamieszkałych na rodzinnej wyspie, jest znacznie mniejsza od ilości Irlandczyków — emigrantów w Ameryce i Anglji. Ludność wolnej Irlandji według spisu ludności z roku 1932 wynosi

trzy miljony,

gdy w Ameryce mieszka zgórą 13 miljonów, a w Anglji około 2 miljonów Irlandczyków. W dniu, w którym Valera, oficjalnie „prezydent" Irlandji, „wódz" dla swego stronnictwa, a „dev" (prawdopodobnie skrót od djabła) dla wrogów, zdecydowałby się zerwać z Wielką Brytanją, Irlandczycy w Anglji byliby zmuszeni bądź do przejścia do kategorji cudzoziemców. W następstwie utraciliby niektórych posady państwowe, jakie zajmują, lecz również prawo pracy prywatnej, chyba, żeby złożyli opcję na rzecz Anglji.

Czasy są trudne i mimo znanego patrjotyzmu Irlandczyków nietrudno przewidzieć decyzji większości spośród nich. Jest to główna przyczyna, dla której Valera ku nie zadowoleniu swych stronników odkłada proklamację republiki irlandzkiej — główny cel swojej polityki.

Polityką zajmują się w Irlandji wszyscy. Na wstępie do hotelu zastaliśmy portjera, zajętego konferencją polityczną, a służący hotelowy bawił nas rozmową o możliwościach eksploatacji naturalnych bogactw kraju pod protektoratem „Fianna Fail".

Przechadzka po głównej ulicy Dublina — O'Connel street, zaciekawiła nas z wielu względów: ulica, spalona dwukrotnie podczas powstań i wojny cywilnej, została świeżo odbudowana. Gmachy jej są wielkie i nowoczesne, ulica — szeroka, bardzo ożywiona, mimo niedostatecznego oświetlenia.

Obdarte i bose dzieci

sprzedają gazety, lub poprostu kręcą się pomiędzy przechodniami dla otrzymania datków. Setki osób czekają przed wejściem do kin, w mrocznej ulicy, wzdłuż domów, tworząc długi ogonek. Powtarza się to co wieczór, pomiędzy godziną siódmą a północą, nawet podczas deszczu i świadczy o nielicznych prawdopodobnie rozrywkach, jakich dostarcza miasto.

Natomiast liczba barów, zwanych tutaj, jak w Anglji, „pub", jest niemal imponująca. Są zawsze przepełnione, a chcąc do stać się do bufetu, trzeba niekiedy minąć poczwórny szpaler gości.

Większość tych ostatnich jest bardzo biednie ubrana, nie zdradzając ponadto starań o czystość, nawet najelementarniejszą. W przeciwieństwie do tego ilość spożytego alkoholu i piwa firmy Guiness — najsłynniejszego browaru i piwiarni w Europie, z siedzibą w Dublinie — jest naprawdę zastraszająca.

Dowiedzieliśmy się, że przeciętny Irlandczyk absorbuje bez trudności trzydzieści butelek Guinessa dziennie, a nagół oszczędny i umiarkowany w jedzeniu, na na poje wydaje trzy czwarte swego ogólnego budżetu.

O dziesiątej — urzędowej godzinie zamknięcia barów — wyprasza się wszystkich na ulicę. Większość osób idzie przedłużyć jeszcze ogonki przed kinami. Ogólne wrażenie, jakiego doznaliśmy z życia ulicy Dublina, jest uczucie nudy, odrętwienia i bierności.

Zrana Dublin jest również smutny. Życie wlecze się ospale. W pewnym stopniu przyczynia się do tego klimat, wilgotny i deprymujący. Budziliśmy się zrana z uczuciem ociężałości. Ruch uliczny rozpoczyna się bardzo późno. Do dziesiątej ulice są zupełnie puste, poczem wkraczają się na nich pracownicy niższych kategoryj. Inni udają się do pracy dopiero około jedenastej.

Notujemy tutaj fakt charakterystyczny dla kraju. Któregoś dnia jeden z naszych towarzyszy podróży

zapomniał swojego portfelu.

w numerze hotelu, co zauważył dopiero w pociągu, odchodzącym z Dublina do Galway. Poinformował o tem zawiadowcę stacji.

— A więc — rzekł ten uprzejmie (w Irlandji uprzejmi są wszyscy) niech pan idzie po portfel. Zatrzymam pociąg. Zdążymy jeszcze na szczęście, dzięki Bogu, nie jesteśmy Anglikami.

I pociąg odszedł z piętnastominutowem opóźnieniem.

Studjowaliśmy oczywiście także życie Irlandji z jej dzienników. Pierwsza strona każdej gazety jest niezmiennie poświęcona czterem głównym elementom zainteresowań kraju: polityce, sprawom kościoła, życiu społecznemu i ślubom.

Rubryka polityczna obejmuje mowy Valery i jego ministrów przeciwko Anglji, rezultaty przemysłowego rozwoju kraju dzięki działalności rządów Fianna Fail itd., komentowane rozmaicie, zależnie od zabarwienia politycznego danego pisma. I tak naprz. "The Irish Press", organ prorządowy, dochodzi w pochwałach swych do zawrotnego liryzmu, "The Irish Times" wyraża wiele sceptycyzmu i niepokoju, zaś „Irish Independent", jak przystoi na organ opozycji, prostuje wszelkie dane i cyfry, notowane w innych gazetach.

Wiele miejsca poświęca się fotografjom, słowom i czynom Papieża, gdyż kościół katolicki w Irlandji jest siłą dominującą i regulującą całe życie prywatne.

Wir.d.

PODSŁUCHANE

ŚWIATOPOGLĄD.

Trąbka: — Czy pan uwierzy, że alkohol skraca życie?

Głąbek: — Naturalnie. Przy wódce czas o wiele szybciej płynie.

BIEDAK.

— Żal mi bardzo Zajdzińskiego.

— Dlaczego?

— Biedak pół życia strawił na naukę 6 języków, a teraz żona nie daje mu dojść do słowa!

REKLAMA.

Nowy gość do starszego kelnera:

— Czy nie mógłbym uzyskać upustu od cen, jeżelibym zamieszkał przez cały tydzień?

— Nie wiem, zapytam gospodarza. U nas nikt jeszcze przez cały tydzień nie jadał.

PIERWSZY.

Wujek wita serdecznie swoich czterech siostrzeńców.

— Jak wam idzie w szkole? — pyta.

— Jestem pierwszy w gimnastyce, — odpowiada Franek.

— A ja jestem najlepszy w rachunkach, powtarza Janek.

— Dobrze, chłopcy. A ty?

— Ja jestem pierwszy w języku francuskim — odpiera się Zygmuś.

— A ja wybiegam pierwszy na korytarz, kiedy rozlega się głos dzwonka, — chwali się Antoś.

JUBILEUSZ.

— Wczoraj byłem w operze na „Srebrnem weselu Figara".

— Ta opera nazywa się: "Wesele Figara".

— Ale na programach było wydrukowane, że grają już po raz 25-ty.

TABLICA OSTRZEGAWCZA.

Przed przejazdem kolejowym ustawiono nową tablicę z jaskrawym napisem:

„STÓJ! PATRZ! SŁUCHAJ!"

Dwaj przyjaciele pod dobrą datą stają przed nią.

— Widzisz, powiada jeden — ten napis to całe życie mężczyzny.

— Jakto?

— Mężczyzna staje na widok pięknej dziewczyny, patrzy na nią...

— I co dalej?

— ...a po ślubie słucha.

Dwie ofiary nieświeżej kiełbasy

walczą ze śmiercią w szpitalu.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wypadkowi bardzo ciężkiego zatrucia jadem kiełbasianym uległa rodzina Bartoszewskich, zam. przy ul. Żwirki i Wigury 46.

Antonina Bartoszewska zakupiła w jednym ze składów rzeźnickich przy ul. Szubińskiej kiełbasy, którą spożyła z córką swą Franciszką. Kiełbasa

nie była świeża.

Objawy zatrucia wystąpiły szybko i tak gwałtownie, że zaszła konieczność zawezwania pogotowia, które obie ofiary w stanie bardzo ciężkim przewiozło do szpitala.

Pociąg zmiażdżył auto i motocykl.

8 osób zginęło pod kołami.

Niedaleko Lyonu, koło stacji Pont-Saint-Esprit zdarzył się na przejeździe kolejowym straszny wypadek, którego przyczyną jest złe pełnienie bowiązków służbowych.

Barjera na przejeździe była otwarta, to też na tor kolejowy wjechało auto

z 6 osobami

i motocykl z dwoma. W tej chwili nadjechał pociąg towarowy, który auto i motocykl razem z ludźmi zmiażdżył do słownie. Na miejscu zginęło 8 osób.

Dochodzenie wykazało, że przed przejazdem pociągu dzwonek sygnałowy dał znać strażnikowi, aby barjerę zamknął, on tego jednak nie uczynił, zostawiając barjerę otwartą.

Nowe typy podkładów kolejowych.

Opracowane przez Ministerstwo Komunikacji w 1933 r. nowe typy podkładów drewnianych dla linij normalnotorowych PKP. nie zostały wprowadzone w życie spowodu znacznego zwiększenia ich ceny w porównaniu z typami starymi.

Wobec tego ustalono ostatecznie wprowadzenie podkładów o przekroju zbliżonym do dawniejszych typów, lecz w nieco pełniejszych wymiarach. Typy podkładów ustalone w 1934 r. będą stosowane przy najbliższych zamówieniach.

Z rowerem i na rowerze po Polsce.

Ogólnopolski konkurs na najpiękniejszą wycieczkę.

„Polskie Radjo" wespół z Polskim Związkiem Towarzystw Kolarskich i Polskim Touring Klubem pod protektoratem ministra komunikacji p. inż. M. Butkiewicza, urządza I. Ogólnopolski Konkurs za najpiękniejszą wycieczkę kolarską pod hasłem „Z rowerem i na rowerze po Polsce".

Celem konkursu jest: zachęcenie do poznania najpiękniejszych okolic Polski podkreślenie wartości roweru jako sprzętu turystycznego, oraz spopularyzowanie najpiękniejszych szlaków turystycznych.

Do konkursu stawać mogą wycieczki klubowe lub też rowerzystów niesto warzyszonych w kraju w czasie od 1 maja do 30 września 1934 roku na rowerach dowolnego typu. Liczba uczestników dowolna, bez różnicy płci i wieku.

Trasy wycieczki winny być tak ułożone aby pozwalały na wykazanie jak największej sprawności turystycznej i ruchliwości uczestników, a zarazem za pewniały jaknajszerszą skalę wrażeń. W tym celu dozwolone jest korzystanie z komunikacji kolejowej, wodnej i autobusowej, z tem jednak aby suma przejechanych kilometrów na rowerze stanowiła przynajmniej 50 proc. ogólnej trasy wycieczki.

Czas trwania wycieczki nie może być dłuższy niż 4 tygodnie.

Przejazd tą samą szosą dwa lub kilka razy jest niedozwolony.

Każda wycieczka ubiegająca się o nagrody musi najpóźniej na 7 dni przed wyruszeniem przysłać pisemne zgłoszenie pod adresem: Polskie Radjo Referat Sportowy w Warszawie, ul. Zielna 25. W zgłoszeniu należy podać imiona, nazwiska, adresy, wiek i zawód uczestników, rodzaj roweru (cyngle, balony, bamboszki, tandemy i t. p.) i ewentualną przynależność klubową oraz ogólny zarys trasy.

Z chwilą rozpoczęcia konkursu uczestnicy winni w specjalnej księdze kontroli, wykonanej samodzielnie i poświadczonej przez władze swego klubu lub inne osoby wiarygodne, zbierać zaświadczenia z tych miejscowości, przez które będą przejeżdżać. Zaświadczeń w czasie drogi mogą udzielać Kluby Sportowe, Władze Policyjne, Urzędy Pocztowe i Kolejowe, Towarzystwa Krajoznawcze, redakcje pism i inne instytucje społeczne i Państwowe. W czasie wycieczki zaświadczenia winny być zbierane jak najczęściej.

Po ukończeniu wycieczki i uporządkowaniu materjałów, należy je nadesłać pod adresem: „Polskie Radjo", Referat Sportowy w Warszawie, ul. Zielna 25 do dnia 15 listopada 1934 roku. Opisy odbytych wycieczek, o ile możliwe pismem maszynowem powinny uwzględniać możliwie dokładny kilometraż poszczególnych odcinków trasy z zaznaczeniem szybkości przeciętnej, oraz czasu przejazdu przez poszczególne miejscowości. Pożądanem jest aby opisy uzupełnione były przez fotografje albo szkice rysunkowe i malarskie ułożone w chronologicznym porządku przebiegu wycieczki i opatrzone napisami z podaniem daty i miejsca zdjęcia. Książka (zeszyt) kontroli, zawierać ma poświadczenie przejazdu przez dane miejscowości z zaznaczeniem daty i godziny. Opisy i załączniki powinny być zaopatrzone w dokładny adres autora i o ile możności fotografję uczestników z roweram.

Opisy i ewentualnie fotografje będą poddane orzeczeniu Sądu Konkursowego. W skład Sądu wejdą: delegat „Polskiego Radja", PZTK., PTK., Ministerstwo W. R. i O. P., Państw. Urz. W. F. i P. W. oraz wydziału Turystycznego Ministerstwa Komunikacji.

Uczestnikom, których wycieczki zostaną przez Sąd Konkursowy wyróżnione, przyznane będą nagrody w postaci cennych dla turysty kolarza przedmiotów jak rowery, ramy rowerowe, koła, aparaty fotograficzne, plecaki, pwelery ny kolarskie itp. Niezależnie od tego Polski Związek Tow. Kolarskich wyznacza nagrody dla najlepszych wycieczek kolarzy zrzeszonych w PZTK.

Lista nagród zostanie ogłoszona oddzielnie w prasie, w codziennych wiadomościach sportowych „Polskiego Radja" i w komunikatach PZT. i PTK.

Wycieczki nie zgłoszone, lub wycieczki, których opisy będą nadesłane po 15 listopada 1934 r. o ile zasługują na wyróżnienie, będą rozpatrywane po za konkursem.

Największą wartość będą miały te wycieczki, które dotrą do szlaków dotychczas niewykorzystanych przez turystów kolarzy.

Zaczęło się od zabawki.

„Jo-jo" przedmiotem procesu.

Powództwo na kwotę 30 tysięcy złotych.

Łódź, 24 sierpnia.

Nader ciekawą sprawę rozpoznawał niedawno Wydział Handlowy Sądu Okręgowego. Tło tej sprawy przedstawiało się następująco:

Wszyscy znają popularną zabawkę wirującą „Jo - Jo".

Wynalazcą „Jo-Jo" jest, jak sam twierdzi, niejaki p. Jan Mikołajewski, kupiec ze Smarzędza, pow. poznańskie go, który na podstawie świadectwa ochronnego tegoż Urzędu z dnia 18 listopada 1931 r. uzyskał prawo wyłącznego korzystania że sprzedaży, zgłoszonej przezeń zabawki.

Wobec wielkiego zapotrzebowania na kupno „Jo-Jo" wiele firm i stolarzy łódzkich poczęło wyrabiać tę zabawkę rozpowszechniać przez sprzedaż ulicz ną.

Prawny właściciel wynalazku tej zabawki p. Mikołajewski, nawiasem mówiąc, nieposiadający większego kapitału na jej rozpowszechnianie na większą skalę, poczuł się dotkniętym materjalnie przez wprowadzanie na rynek sprzedaży „Jo-Jo" bez jego wiedzy i zgody i wytoczył proces o odszkodowanie przeciwko firmie „Henryk Wyss i S-ka" (Kopernika 18) oraz Abramowi Lewkowiczowi, które na terenie Łodzi zajmowały się wyrobem i sprzedażą „Jo-Jo".

Wobec swojej niezamożności uzyskał zwolnienie od opłat sądowych.

W procesie tem domagał się zasądzenia od firmy „H. Wyss i S-ka" — 20.000 zł., a od Abrama Lewkowicza 10.000 zł., obliczając ilość puszczonych w obieg przez pierwszą firmę zgóra na 100.000 sztuk „Jo-Jo", zaś przez A. Lewkowicza na połowę tej ilości, a utracony zysk na każdy sztuce na 20 gr.

Przed rozprawą zbadano świadków w tej sprawie, który zaledwie częściowo potwierdzili okoliczności powództwa, przyczem co do firmy „H. Wyss i S-ka" zeznali iż firma ta wyrobiła zaledwie 20—30 sztuk jednorazowo, które rozdała gratisowo swoim odbiorcom.

Na rozprawie powód domagał się zasądzenia poniesionych zdaniem jego szkód i strat, zaś pozwani bronili się tem iż wynalazek powoda nie jest wca le żadną nowością, gdyż znany był nawet w starożytności, i że na „Jo-Jo" istnieje 17 patentów, zarejestrowanych w Urzędzie Patentowym.

Sąd wobec braku dowodów powództwo całkowicie oddalił, stojąc na stanowisku, iż wprowadzenie tego rodzaju zabawczyaj prostej zabawki nie może się zaliczać do rzędu wynalazków.

Wobec przegrania procesu, Sąd cofnął Mikołajewskiemu prawo ubogiego prowadzenie tego procesu.

Jak się dowiadujemy Mikołajewski który przez swego pełnomocnika domagał się na rozprawie zbadania biegłych w tej sprawie, zamierza odwołać się do Sądu Apelacyjnego, gdzie twierdzi, że słuszność jego pretensyj będzie uwzględniona.

T.C.

Paczki za pobraniem do Anglji i Japonji.

Z dniem 1-ym września zarząd polskich poczt podejmuje wymianę wzajemną paczek za pobraniem w obrocie pocztowym z W. Brytanją. Najwyższa kwota do pobrania za takie paczki została ustalona na 1.000 zł. za przesyłki adresowane z Polski do W. Brytanji oraz 40 funtów st. za paczki wysyłane z W. Brytanji do Polski.

W tym samym okresie zacznie się podobna wymiana paczek pocztowych za pobraniem z Japonją. Za paczki wysyłane z Polski do Japonji, zarówno jak i z Japonji do Polski, można będzie wyznaczać do pobrania sumę najwyżej 20 funtów sterlingów.

FR. HARPER

Dług Hanki Wolskiej

(ODWET)

18

Współczesna powieść obyczajowa :: Adaptacja autoryzowana Eug. Bałuckiego

Zrobiła ostry zwrot na prawo, przecięła jezdnię i przyśpieszyła kroku. Prześladowca nie dał za wygraną, dogonił ją.

— Niech pani nie odmawia! Tylko jedną szklaneczkę wina!— usłyszała po raz wtóry.

Posłała w odpowiedzi wściekłe spojrzenie.

— Nie jestem byle kim, proszę pani. Nazywam się Balicki.

Balicki. . .? Gdzieś przeczytała to nazwisko. . . Czy nie na dachu tego ogromnego domu? Tak, i oprócz tego widziała go na plakatach. Aha, Balicki. . . wszystko dla wytwornej pani.

Rzuciła szybkie, ukośne spojrzenie: miał pełną, wypielęgnowaną twarz i do brotliwe oczy. Pomyślała, że noc dokonywa nawet w statecznych ludziach okropnej przemiany.

— Jedną, jedyną szklaneczkę! — nalegał, idąc obok.

Zrównali się z przystankiem tramwajowym.

— Dziękuję, panie Balicki, wino mnie zgubiło nie raz nie— i zanim się zorjentował, wskoczyła do ruszającego tramwaju.

ROZDZIAŁ VIII.

Ze spuszczoną głową błądził Andrzej Dunin-Stocki po pokojach swojej willi, w której życie zamarło od chwili, gdy ją opuściła najwięcej ukochana kobieta.

Cierpienia nabierały szczególnej mocy z nastaniem wieczora, więc zaczął pić Początkowo pił dla uśmierzenia bólu, znajdując ulgę w lekkiem podchmieleniu potem przestał oszczędzać się, wlewał w siebie whisky szklankę za szklanką, zapadał w stan zupełnego odrętwienia: doszło do tego, że inaczej nie mógł zasnąć. Tak schodziła noc po nocy. Dnie spędzał w ciężkiej zadumie.

Nikomu nie powiedział o ucieczce Hanki. Służbie oznajmił, że panna Wolska przeniosła się do swej przyjaciółki, hrabiny Runieckiej, ponieważ pogoda na mosfera willi zaczęła ujemnie wpływać na jej zdrowie. Lokaj często zastawał swego pana przy telefonie i słyszał długie rozmowy z panną Wolską, świadczące o niezmienionych wzajemnych stosunkach. Zupełnie jak dawniej. Ale służący nie widział jego twarzy i wilgotnych oczu.

Stocki wiedział, że Hanka popełniła morderstwo; ani chwili nie wątpił o tem co dla niego było jasnem od samego początku. Nie przywiązywał najmniejszej wagi do oświadczenia lokaja, że namiętnego popołudnia panny Wolskiej nie było w domu; miał niezłomne przekonanie, że wróciła niezauważona przez służbę. Wróciła specjalnie poto, by zamordować Szwarcberga.

Przeczuwał, że hrabina Runiecka wie znacznie wiecej od niego, z drugiej strony nie wątpił, że nikt nie wydobędzie z niej słowa, nie wyłączając i jego. Nie za liczał się do przyjaciół hrabiny. Starusz ka musiała wiedzieć o zbrodni, jednak stanęła zdecydowanie po stronie Hanki i to było wymowniejszem od wyroku uniewinniającego. Rozgrzeszyła dziewczynę. Stocki jej też nie potępił.

Nieraz kusiła go myśl pójść do Runieckiej, przekonać ją, że sercem i rozumem całkowicie podziela jej zdanie i ubłagać, by wyminiła miasto, lub przynajmniej kraj, dokąd się udała Hanka. Zebrał się na odwagę, poszedł i wrócił z niczem — hrabina Runiecka wyjechała.

Nie było drogi do Hanki. Pokochał ją bezwiednie, zanim poznał; teraz gdy znikła, zrozumiał, że miłość ku niej była jedynym sensem życia.

Pił, rozmyślał, pławił się w belsnych wspomnieniach.

Ale życie trwało w odwiecznym ruchu: nie zajmując się umarłymi, towarzyszyło tylko żyjącym. Policja umorzyła dochodzenie, kurz przykrył akta sprawy Szwarcberga całunem zapomnienia. Daremnie próbowano ustalić tożsamość nieboszczyka— pozostał nieznany; nie ulegało wątpliwości tylko to, że używał pseudonimu. Ponieważ nie udało się stwierdzić prawdziwego nazwiska, został pochowany jako Szwarcberg.

Stocki ciągle łamał sobie głowę, jak znaleźć drogę do wykrycia tajemnicy. Raptem przypomniał sobie, że w kiesze ni zmarłego znalazł list, który został na stepnie dołączony do aktów; w niepojętym odruchu zatrzymał przy sobie kopertę i nie oddał jej urzędnikom, prowadzącym śledztwo, choć parokrotnie upominali się o nią. Treść listu nadanego w Chicago, nie zawierała żadnej wzmianki, którą można byłoby wyskakać dla ustalenia osoby adresata, natomiast koperta mogła się przydać. List był wysłany do Paryża, a stamtąd przekazany do Wiednia. Na kopercie znajdował się adres: Pan Otto Szwarberg. 33 Avenue Malakoff. Paryż.

Tej nocy Stocki nie pił. W obłokach szaroniebieskiego dymu włóczył się po całym domu; odżył, oczy świeciły gorączkowym blaskiem, jakby już stał na progu tajemnicy. Wystarczyło cienia możliwości, by natchnąć ge energją, choć ciaż widoki powodzenia były w gruncie rzeczy minimalne i sprowadzały się do faktu wątpliwej wartości: pan Otto Szwarcberg mieszkał w Paryżu, przy ul. Malakoff nr. 33. Reszta znajdowała się w sferze mglistych przypuszczeń i była pod znakiem „może", a więc: może się uda odszukać znajomych zmarłego, może będą wiedzieli, w jakiej sprawie pojechał do Wiednia, a kto wie, czy to nie oświetli przyczyny morderstwa.

W ciągu nocy nastąpił przełom i wczesnym rankiem Stocki zbudził się z postanowieniem niezwłocznego działania. Zadzwonił na lokaja.

— Niech Tomasz zaraz zatelefonuje na lotnisko i zapyta, kiedy odlatuje ekspres do Paryża.

Lokaj wyszedł.

33, Avenue Malakoff — rozważał Stocki, nie przypominając sobie tej dzielnicy. Przytem pomyślał, że mieszkanie Szwarcberga z pewnością okaże się nędzną budą, lub w najlepszym razie podrzędnym pokojem umeblowanym. Nie odczuwał żadnego podniecenia, co było tem dziwniejsze, że się wybierał niejako na polowanie, a jako Polak miał żyłkę myśliwską i wkładał w ten sport sporo nerwów.

— Odlot jest dziś o godzinie dziewiątej trzydzieści rano. — prosze jaśnie pana — zameldował lokaj, stawiając obok wanny stolik ze śniadaniem.

(d. n.)

Dodatek sportowy

Zwycięstwo „Kusego“

Przedwczoraj rozegrany został w Helsingforsie emocjonujący bieg na 3 km Kusocińskiego przeciwko koalicji biegaczy fińskich.

„Kusy“ triumfował, wygrywając wyścig w czasie 8,23.5 przed Virtanenem — 8,23.7

Na dalszych miejscach uplasowali się Hackert, Ascola i Sarkana. W biegu nie wziął udziału chory Lechtinan i Salminen.

Mistrz olimpijski czuje się widocznie dobrze, bo zamierza dziś zaatakować w Abo rekord światowy na trzy kilometry.

SZCZYPIÓRNIAK.

Ostateczna tabela szczypiórniaka, zweryfikowana przez W. G. i D. przy Śl. O. Z. G. S., przedstawia się następująco:

Klub	Ilość gier	Stos. bram.	Pkt.
1. Pole Zachodnie	8	43:31	11:5
2. Pogoń (Katowice)	8	42:29	10:6
3. Chorzów	8	35:31	10:6
4. P. Z. P. Siemianowice	8	24:46	5:11
5. P. Z. P. Świętochłowice	8	22:53	4:12

Nadmienić wypada, że protest Pogoni w sprawie zawodów z PZP. Siem., został ze względów zasadniczych odrzucony, tak, iż Pole Zachodnie (Chorzów) bierze definitywnie udział w mistrz. Polski, jako reprezentant Śląska.

KOSZYKÓWKA.

Decydujące spotkanie w koszykówce o mistrzostwo Śląska, celem wyłonienia wice-mistrza, któryby brał udział w międzygupowych mistrz. Polski, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Tarnowskich-Górach, na boisku vis a vis dworca kol. pomiędzy KS. Śląsk (Tarn. Góry) i Zw. Strzeleckim z Bystrej Śl.

Początek zawodów o godz. 10-tej. Arbiter p. Ziemba z Katowic.

Walasiewiczówna przyjęła ostatecznie zaproszenie do Japonji i wyjeżdża z Marsylji w dn. 1 września.

Projektowane starty Walasiewiczówny w Amsterdamie w dn. 26. b. m. i Berlinie w dn. 29. b m stoją pod znakiem zapytania.

Wysoka przegrana wice-mistrza Śląska Opolskiego Vorwaerts-Rasensport Gliwice w spotkaniu z mistrzem Polski, nie daje klubom niemieckim spokoju, które ofertami poprostu zasypywują KS. Ruch.

Ostatnio Ruch zawarł umowę z finalistami piłkarskich mistrzostw Niemiec, S. V. 09 Bytom. Zawody odbędą się 7. paźdz. b. r. na Hindenburg-Stadion w Bytomiu.

Repr. Śląska rozegra mecz międzymiastowy z wybrańcami Duesseldorfu w dniu 11. listopada b. r.

W związku z meczem obu Śląsków, kapitan Śl. OZPN Dyrda ustalił wczoraj wieczór następujący skład naszej reprezentacji:

Olbrych, Bryła II., God i Dembski z K. S. „Śląsk“, Michalski, Stefan i Piec I. z „Naprzodu“, Biniok, Herisch i Knapczyk z 1 F. C., Wosta! (A. K. S.), Andrzejewski („Pogoń“ N. Bytom), Mansel („06“ Katowice) i Strauch (Policyjny). Mecz odbędzie się 2. września w Katowicach.

Jak wiadomo ostatnie zawody w Bytomiu zakończyły się wynikiem bezbramkowym.

Absurdalne skargi pieniaczych kominiarzy

przed Komisją Mieszaną dla spraw Górnego Śląska

W najbliższych dniach Komisja Mieszana dla spraw Górnego Śląska rozpatrywać będzie szereg skarg wniesionych przez kilku mistrzów kominiarskich przeciwko Skarbowi Państwa polskiego. Skargi o odszkodowanie mistrze kominarscy motywują tem, że przez wprowadzenie ogólno-polskiej ustawy zostali rzekomo poszkodowani, bowiem nie przydzielono im dawniejszych obwodów. Jest widoczne, że podżegaczem do wniesionych skarg jest Volksbund, który i tym razem nie zapoznał się z obowiązującą ustawą dla szkalowania władz i zarządzeń spowodował skargę.

Jak wiadomo do czasu wprowadzenia ogólnopolskiej ustawy przemysłowej na Śląsk, wykonywali kominiarze obwodowi swoją funkcję na podstawie niemieckiej ustawy. Na podstawie tej ustawy każdy mistrz kominiarski został przez Urząd Wojewódzki zatwierdzony. Podział tych obwodów datuje jeszcze z czasów przedwojennych kiedy miasto Katowice liczyło około 40 000 mieszkańców. Na owe 40 000 mieszkańców posiadało miasto 4 obwody.

Wobec znacznego przyrostu ludności i rozbudowy miasta Urząd Wojewódzki był zmuszony przeprowadzić reorganizacje i zmniejszyć obwody. Stworzyła się większa liczba obwodów i większa liczba mistrzów kominiarskich otrzymała własne koncesje, zmniejszając liczbę bezrobotnych kominiarzy.

Po przeprowadzeniu reorganizacji Urząd Wojewódzki rozpisał konkurs i każdy z mistrzów kominiarskich mógł ubiegać się o wolny obwód.

Jest rzeczą jasną, że do Urzędu Wojewódzkiego wpłynęło masę wniosków. Nie było możliwe uwzględnić wszystkich próśb i w pierwszym rzędzie przyznawano stanowiska polakom.

Skarga mistrzów kominiarskich wydaje się wobec tego śmieszna, albowiem nikt nie może zmusić władz polskich do uwzględnienia na uwzględnienie nie zasługujących.

—o—

Samochodem, motocyklem i rowerem

prosto do szpitala

Na szosie asfaltowej pomiędzy Bieruniem Nowym a Kopciowicami przy kamieniu kilometrowym 54,5 samochód osob. Śl. 7425 f-my „Concordia“ w Katowicach kierowany przez szofera Gabrjela Alfreda z Katowic najechał na 14-letniego pasterza Karola Rafała, skutkiem czego ten odrzucony w bok doznał ogólnych obrażeń ciała.

Rafała przewieziono samochodem do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie pozostał pod opieką lekarską.

Z Bielska donoszą: Wczorajszego popołudnia na drodze w Drozdku obok restauracji Kubaczki, samochód osob. Kr. 95468, kierowany przez Leopolda Sztachetę z Jasła, najechał jadącego rowerem Poloka Alfreda z Boguszowic, pow. Cieszyn.

Polok wleczony przez samochód na przestrzeni kilku metrów, doznał poważnych okaleczeń ciała i uszkodzenia roweru. Przewieziono go do szpitala śląskiego w Cieszynie, gdzie pozostał pod opieką lekarską. Kierowca samoch. który spowodował wypadek, został doniesiony do sądu, celem ukarania.

Zamiast mleka — rozwoziła przemyt

Kłopotliwa ruchliwość „zielonków“

Śląska Straż Graniczna ma pod jesień znowu wiele kłopotu z przemytnikami, którzy po żniwach przejawiają zwiększoną ruchliwość. Oto wyniki jednego tylko dnia:

Na odcinku Szarlej przytrzymano Hermana Hajdę, obładowanego kilkunastu kilogramami migdałów, drożdży i zaprawy do piwa, a nadto kilkoma flaszkami wina.

Podobnie na terenie komisarjatu Straży Granicznej w Lipnach przytrzymano Pawła Logę z Łagiewnik (Bytomska 15), Jerzego Sowę z Łagiewnik (Kościuszki 4), Waldena Wagnera z Chropaczowa, Teodora Klosska z Chorzowa III (Mickiewicza 35).

Skonfiskowano im kilka pęcherzy z Maggi, 5 kg pieprzu, kilkanaście kg sardynek, mąki kokosowej, kakao oraz wiele paczek najprzedniejszych gatunów delikateów.

W Rudzkiej Kuźnicy przytrzymano mleczarkę z Nowej Wsi, która obok rozwożenia mleka zajmowała się rozprowadzaniem przemytu.

Na wozie obok mleka znaleziono ukryte 50 kg migdałów, 6 kg rodzynek, 5 kg pieprzu oraz 3 kg kakao. Mleczarka udaje naiwną twierdząc, że jedynie przez grzeczność wzięła od jakiegoś osobnika zakwestjonowane rzeczy na przechowanie. Ale Straży nie ocygani,

Dobrze się spisał ostatnio jeden z psów policyjnych, który wyczuł na granicy przemytników i tak ich zmęczył długą pogonią, że ci na drodze ucieczki pogubili przedmioty istotnie cenne. Do takich zaliczyć należy 9 kompletów półjedwabnych firanek oraz kilkadziesiąt kg łososia, sardynek, Maggi, pomarańcz, ananasu, orzechów kokosowych oraz sacharyny.

Babskie klachy

zaprowadziły do więzienia

Niema to jak babskie klachy. Oto przyniesiono policji wiadomość, że w 33 roku 29-letnia Florentyna Godek dopuściła się spędzenia płodu. Policja ustaliła nadto, że zabiegu tego dokonała Rozalja Zajok z Nowego Bytom ia(Niedurnego 76) za zapłatą 10 zł.

Sal za kratą

Znany przemytnik Józef Sal z Katowic, który w sferach przemytników znany jest jako król jedwabiu został w swoim czasie za kaucją zwolniony z więzienia.

Ostatnio Sal otrzymał z prokuratury wezwanie do odsiedzenia kary. Król przemytników jedwabiu, Sal, został zasądzony swego czasu na 2 lata więzienia. Z tej kary ma jeszcze 4 miesiące do odcierpienia.

Obywatel niemiecki

kolportował fałszywe monety polskie

Ostatnio pojawiła się na terenie naszego województwa większa ilość fałszywych monet 5, 2 i 1-złotowych, jednak jakoś nie udało się natrafić na ślad fałszerzy.

Podczas ściągania opłaty podatku drogowego na urzędzie celnym w Szarleju — urzędnicy otrzymali od obywatela niem. Heina Müllera fałszywą 5-złotową monetę.

Ponieważ Müller nie daje jasnych odpowiedzi co do źródła pochodzenia falsyfikatu, podjęto w tej sprawie rozległe śledztwo.

Zabrał Niemcowi oszczędności

posiedzi więc w „pudle“

Jerzy Afon, obywatel niemiecki z Gliwic (Kaltstr. 6) w swych rozrachunkach finansowych widocznie nie był zbyt pewny siebie, gdy oszczędności swe lokował w kasie w Hindenburgu na nazwisko narzeczonej Alfredy Gmyrek.

Nieszczęściem ich jednak było nawiązanie interesów z Henrykiem Mazurkiem z Chorzowa II (Narożna 28), który wykorzystując chwilowe zamieszkiwanie u Afona, ściągnął mu wspomnianą książeczkę oszczędnośści i niewątpliwie drogą fałszerstwa podpisu zdołał podjąć 198 Rm.

W wyniku podjętego śledztwa przeprowadzono u Mazurka w Chorzowie rewizję, podczas której znaleziono książeczkę, 170 Rm oraz nieco pieniędzy w polskiej walucie.

Pieniądze oddano właścicielowi zaś Mazurka przytrzymano.

—o—

Dalsi pomocnicy bandytów

ujęci w Nowej Wsi

W związku z szeregiem ostatnich napadów i rabunków, jakie miały miejsce na Śląsku, policja aresztowała w Nowej Wsi 30-letniego Romana Wowra (Równoległa 30) oraz Wiktora Smetanę (Kopernika 3). Obwinieni są oni o poplecznictwo, jakiego dopuszczali się przez przechowywanie świadome poszukiwanej przez policję broni oraz pochodzącą z rozboju kwotę 500 zł.

—o—

3 skrzynie „Rarytasów“

chciano podstępnie wywieźć ze Śląska

Na polecenie kierownictwa Magazynu Państwowego Monopolu Tytoniowego w Katowicach skonfiskowała policja na dworcu kolejowym w Mikołowie 3 skrzynie „Rarytasów“ niewiadomego właściciela, które nielegalnie usiłowano wyekspedjować do Kielc.

W ten sposób wyjaśnia się zagadka, dlaczego ostatnio tak trudno na Śląsku nabyć „Rarytasy“.

—o—

Fałszywy urzędnik magistratu

nabiera biednych ludzi

W Chorzowie grasuje od szeregu miesięcy jakiś nieuchwytny osobnik, podający się za urzędnika magistratu. Ostatnio, bojąc się widocznie puszczać na większe kanty, nabrał na stary kawał biedną właścicielkę kiosku przy ul. Sobieskiego 3.

Oto przedstawiając się za urzędnika Sikorskiego, przybyłego na kontrolę kiosku, najadł się tam i napił, nabrał czekolady oraz cukierki, a wyłudziwszy nadto kilkanaście złotych oddalił się z powagą pruskiego urzędnika.

—o—

Wojna niewias z posterunkowym.

Dzielny policjant nie pozwolił się rozbroić.

Z Szubina donoszą:

W zagrodzie Szalów w Złotowie, pow. szubińskiego zjawił się sekwestrator Urzędu Skarbowego celem zabrania zajętej bryczki za zaległe podatki.

Matka z córkami stawiły egzekutorowi

stanowczy opór,

tak, że tenże był zmuszony wezwać po mocy posterunkowego P. P. Kiedrowskiego.

64-letnia Marjanna Szal ujrzawszy posterunkowego schwyciła za leżące na ziemi grube polano i z drewnem tem rzuciła się na posterunkowego. Posterunkowy zdołał drąg kobiecie wydrzeć i go odrzucić. Marjanna Szal jednak nie dała za wygraną i ponow nie rzuciła się na posterunkowego, chcąc mu

wydrzeć karabin.

Widząc to córki Szalowej 20-letnia Genowefa oraz 18-letnia Zofja pośpieszyły swej matce z pomocą szarpiąc ze wszystkich stron posterunkowego.

Uporawszy się chwilowo z kobietami posterunkowy wraz z przybranemi do pomocy ludźmi, przystąpił do bryczki i wspólnie z innymi począł ją wypychać z podwórza na ulicę.

Marjanna Szalowa chcąc zabranie bryczki udaremnić, skoczyła na nią i biczem poczęła chłostać ludzi. Na nic jej się to jednak zdało, gdyż wywieziono ją głośno zawodzącą razem z bryczką na ulicę.

Marjanna Szalowa wraz z córkami za awanturowanie się zasiadły na ławie oskarżonych przed tut. sądem Okręgowym.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy i po naradzie ogłosił wyrok skazując matkę i córki każdą

na 2 miesiące aresztu.

Wykonanie orzeczonej kary sąd zawiesił na przeciąg lat 5.

Bezrobotny pod zwojem lin okrętowych.

Podróż „na gapę" nie udała się.

Z Gdyni donoszą:

Morze pociąga. Pociąga wielkiemi nadziejami zamorskich podróży, ruchem kipiącego życiem portu.

To też z całej Polski zjeżdżają się nad morze bezrobotni wiedzeni nadzieją, że tutaj wreszcie znajdą możliwości

zarobku i pracy,

a kiedy rozczarowawszy się w ostatnim punkcie bezrobotnej i bezdomnej wędrówki widzą, że i w Gdyni czyha na nich ten sam głód i jeszcze gorsza nędza, postanawiają szukać szczęścia jeszcze dalej, gdzieś w portach obcych, do których na oczach ich odchodzą co dziennie naładowane statki pod obcemi banderami. Wówczas zostaje jedna droga ukrycia się gdzieś w ciemnym zakątku luki bunkrowej i odpłynięcie w świat na... jeszcze nędzniejszą wegetację.

Wiedziony temi samemi nadziejami, co i tylu jego bezrobotnych poprzedników przywędrował do Gdyni

27-letni Aleksander Szymonowicz,

zamieszkały stale w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej. Pracy nie znalazł. Kilka przywiezionych z domu groszy szybko się wyczerpały. Wówczas zawiedziony młodzieniec postanowił szukać szczęścia w innych portach świata. W porcie poznał marynarzy z statku greckiego „Boris". Wzamian za zawartość jedynej posiadanej przez niego walizki miał zostać schowany na statku i przewieziony do najbliższego portu obcego.

Wszystko poszło jak po maśle, ale widocznie stary i doświadczony kapitan znał swoich ludzi, skoro sam przed wyjazdem przeszukał cały statek i w jakimś ciemnym zakątku pod zwojem lin i kabli odnalazł niefortunnego podróżnika, którego jak i tylu innych odesłano do komisarjatu policji.

ANTYMASOŃSKA GRUPA PARLAMENTARNA.

Około 50 deputowanych francuskich utworzyło specjalną grupę antymasońską; czołowi jej działacze, pp. Henriot, Xavier Vallat, du Luart, Ybarnegaray, wybrali na przewodniczącego dra Cousin, który w swej odezwie, zamieszczonej w gazecie „Le Jour" stwierdził solidarną działalność lóż masońskich i zgubne dla narodu wpływy wolnomularstwa, znajdujące swój wyraz nietylko w parlamencie, ale i na ulicy — bowiem kiedy grupa antymasońska urządza zebranie publiczne — tyle razy mobilizowany jest przeciw nim „wspólny front" — socjalistów i komunistów. Parlamentarna grupa antymasońska będzie uświadamiać naród o niebezpieczeństwie, jakie mu grozi ze strony masonerji, zaś na gruncie parlamentarnym w listopadzie zarząda dyskusji nad wnioskiem p. Xavier Valkat żądającego rozwiązania lóż masońskich.

PROWANSALKA.



Nana Mirande, z Arles otrzymała na konkursie — Marsylji pierwszą nagrodę.

„MOŻNA NIE SŁUCHAĆ, PŁACĄC, ALE TRZEBA PŁACIĆ, SŁUCHAJĄC".

Tę mądrą i słuszną zasadę wysunęła radjofonja egipska w nowej, poprawionej Ustawie o Telegrafie, Poczcie, Telefonie i Radjofonji. Zanim jednak wiadomość o nowelizacji przepisów radjowych przestała być tajemnicą, władze wezwały wszystkich wytwórców, handel radjosprzętem i obywateli zgłoszenia posiadanych odbiorników lub instalacyj dla celów statystycznych. Ponieważ obok wezwania powiedziano, że posiadanie instalacji nie obowiązuje do opłat na rzecz radjofonji — przeto obywatele, a o nich tu przedewszystkiem chodziło, chętnie wypełnili formularze, aby uniknąć niemiłych konsekwencyj i być w zgodzie z przepisami.

Składajcie ofiary na powodzian.

ANDRE BIRABEAU.

MIŁOŚĆ.

Człowiek, o którym chcę wam opowiedzieć, był biednym człowiekiem, niestety.

Francuski pisarz, La Rochefoucauld, orzekł: „Są ludzie, którzyby nie zakochali się nigdy, gdyby nigdy nie słyszeli o miłości". I jest to bardzo słuszne twierdzenie. Rzec również można, że są ludzie, którzyby nigdy nie cierpieli spowodu braku miłości, gdyby wszyscy razem i każdy zosobna nie suszyli im ciągle głowy na ten temat.

Wilhelm Plougrescant tylko o miłości marzył od najmłodszych lat, a to dlatego, że karmił się nieodpowiednią lekturą, t. j. chcę powiedzieć, że czytywał poezje. Ach! o ileby lepiej zrobił, gdyby od lat szkolnych czytał tylko pornograficzne utwory! Bowiem nabrałby jedynie ochoty do rozpusty, którą łatwo zadowolić, a która zrazu się wkrótce. Natomiast jeżeli ktoś powziął pragnienie miłości, zwłaszcza tej przez wiel wie M., nie wystarczy wyjrzeć z domu, — bo nie spotyka się jej na ulicy.

Wilhelm Plougrescant, gdyby mu nie mówiono o miłości, mógł zostać zacnym człowiekiem, któryby w życiu swem posiadał kochanki, następnie żonę; człowiekiem spokojnie zarabiającym na życie, grającym na giełdzie, a może w piłkę nożną, słowem: człowiekiem normalnym, względnie szczęśliwym. Ale nie. Dręczyła go myśl natrętna: pragnienie miłości. I to popsuło mu życie.

Oczywiście poznawał kobiety i kochał je, lecz nie to nazywał miłością. Trzeba mu było, jak już zaznaczyłem, wielkiego M. Wiedział dokładnie, na co czekał: oto pewnego dnia ujrzy kobietę — jedną tylko w tłumie olbrzymim, i ją tylko widzieć będzie; odczuje jakby cios w serce, krew zatętni w jego skroniach; zapragnie rzucić się ku niej, lecz nogi ugną się pod nim; zapragnie zatrzymać ją swem wołaniem, lecz zdolny będzie tylko bełkotać. I to będzie Miłością. Czemś cudownem, rzecby można: świętem. Wizją. Rewelacją. (Zawsze przez wielkie litery). A znalazłszy kobietę jedyną w swem życiu — będzie szczęśliwy.

Nie miał jeszcze matury, gdy już o tem marzył. Uzyskał maturę, zdobył pierwsze włosy na brodzie, następnie mundur wojskowy..... a potem... potem nabył mały brzuszek i pierwsze siwe włosy, a wciąż jeszcze nie poznał piorunującego uczucia miłości (przez wielkie M.) Bogu jednemu wiadomo, ile kobiet spotyka się w swem życiu, mieszkając w Paryżu! Bogu jednemu wiadomo, ile zobaczyć można oczu — błękitnych, czarnych, szarych, bronzowych i zielonych! I ciemnych i jasnych, nawet farbowanych, włosów! I biuścików! I nóżek. I wszelkiego rodzaju uśmiechów! Wszystko to budziło w nim nieraz pożądanie, lecz nigdy piorunującego wrażenia — nigdy miłości!

To też człowiek ten gorzkniał szczerze. Był w gruncie rzeczy ambitny, więc zaznał goryczy rozczarowanej ambicji. Myślał z zawiścią: „Dlaczego ten lub ów, bałwan jakiś, niewart mnie wcale, poznał miłość, a ja nie?"

Mijały lata. Doznawał rozpaczliwego wrażenia straconego czasu. Bowiem — prawda? — właściwe jego życie na tym świecie rozpocząć się mogło dopiero z chwilą poznania przeznaczonej mu towarzyszki.

— A więc, co będzie? — niecierpliwił się — czyżbym miał umrzeć, nie zaznawszy miłości?

Niepokoił się... Stał się malkontentem, coraz bardziej ponurym, niezadowolonym z ustroju społeczeństwa (ustrój społeczeństwa przeszkadza zawsze tylko jednostkom). Powoli zamieniał się w buntownika. Stracił kilka posad spowodu buntowniczego usposobienia. Zaczęto spotykać go na wiecach rewolucyjnych. Wiec rewolucyjny jest zebraniem ludzi, nieposiadających auta, i tych, co nie mogą pić dowoli, i tych także, co to nie mogą zająć miejsc swych przełożonych..... a i tych również, którzy, jak widzicie, nie mogą znaleźć kobiety, której szukają.....

Plougrescant był obecnie człowiekiem, zbliżającym się do pięćdziesiątki, o złem spojrzeniu, wykrzywionych ustach i dwu głębokich fałdach, biegnących od nosa ku kącikom warg.... człowiekiem, który utracił wszelką nadzieję....

Gdy wtem, pewnego dnia....

Ach! nastąpiła „Wizja" i „Rewelacja". Zauważył ją znienacka, gdy obrzucał tłum spojrzeniem nonszalanckiem i wzgardliwem: była kobietą, jakie spotykał dziesiątkami tysięcy, o oczach błękitnych, jakich jest wiele, i rudej czuprynie, jakie fryzjerzy fabrykują tuzinami — tylko, że ta właśnie kobieta została wybranką. To była „Ona". I wszystko, co oddawna przewidywał, spełniło się w rzeczywistości: doznał szoku w samo serce... skronie jego zatętniły... pywy unosił go ku niej na trzęsących się pod nim nogach, a słowa, które wyrzucić chciał z ust, uwięzły mu w zdławionej krtani....

Ona! Nareszcie! O, Boże! Co za szczęście bez granic! Oczy jego obejmowały ją bez końca, pożerając beret, przybrany futrem, zaondulowane włosy, zaciekawione oczy i usta napoły otwarte, niemal z głupkowatym wyrazem. Gadano dookoła niego, dyskutowano głośno, wrzeszczano nawet: nie słyszał nic. Zapomniał o tem, czem był i dlaczego znajdował się tutaj. Widział tylko ją, o dwadzieścia metrów od siebie, odgrodzoną tłumem osób. Ludzie dookoła niej, całe otoczenie — wszystko było tylko tłem, na którem odcinała się jej postać.

Był całkowicie opanowany wrażeniem, którego tak wyczekiwał, a które spadło na niego znienacka.

Zmuszony został do opuszczenia swego miejsca i oddalenia się od niej, lecz widział ją jeszcze przed sobą, przymknąwszy oczy... Ach! więc wkończu przyszła dla niego miłość. Nareszcie! nareszcie!... Powrócił na swoje miejsce. Spojrzał znowu na jej drobną twarz... Ach! ile upojenia dostarczyć może prawdziwe uczucie!......

. . . .

Ktoś pociągnął go za rękaw... Niemal jednocześnie uświadomił sobie, że zapanowało głębokie milczenie. Twarz zaczerwieniona zwróciła się ku niemu.

— Jestem zrozpaczony, mój biedny przyjacielu... Widział pan, że zrobiłem wszystko, co mogłem.... Nie miałem nadziei na uniewinnienie, lecz nie przypuszczałem nigdy, że mimo wszystko wlepią ci dwadzieścia lat ciężkich robót....

Mówił do niego adwokat, a działo się to w trybunale, gdzie osądzono Wilhelma Plougrescanta, oskarżonego o sabotaż zbrodniczy.

Dwadzieścia lat!... Dwaj policjanci wyprowadzili z sali nieszczęsnego człowieka, zanim jeszcze zdążył rzucić ostatnie spojrzenia na drobną kobietę w filcowym berecie.....

Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50, zagranicą zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277.